Cena / Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
56 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).
Telefon TRUdaine 14-23 i 14-93
Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, PONIEDZIAŁEK 9 CZERWCA 1952 Nr. 31

Syngman Rhee nie ustępuje

POKAZOWY PROCES ROZPOCZĄŁ SIE

Prezydent Syngman Rhee — dyktator nie ustępuje, bo chce opóźnić wybory na prezydenta, które przewidziane są za 2 tygodnie. Prezydent ma po swej stronie sprzyjającą mu armię południowo-koreańską i policję, razem w sile 300.000 ludzi i opinię publiczną większości Koreańczyków.

Na zmianę nieugiętego stanowiska Syngmana Rhee usiłował wpłynąć ambasador Stanów Zjednoczonych John Muccio, nota sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych Trygve Lie, dwie noty angielskie i nota prezydenta Trumana.

Jak informował prasę gen. Mark Clark, który zachowywał jednakże dużą rezerwę w komentowaniu kryzysu politycznego na Korei — dowództwo wojskowe choć bezwątpienia nie zgadza się z metodami Syngmana Rhee, uważa jednakże, że po ewentualnym zniknięciu jego ze sceny politycznej, nastąpiłaby zupełna dezorganizacja.

Pusan (A.F.P.). Francuski charge d'affaires na Korei Henri Brionval złożył wczoraj na ręce prezydenta Rhee notę rządu francuskiego.

W rozmowie z prezydentem p. Brionval oświadczył, że rząd francuski wielce jest zaniepokojony kryzysem politycznym na Korei.

Proces deputowanego

Pusan (A.F.P.). W Pusan rozpoczął się proces jednego z dwunastu aresztowanych deputowanych rządu południowo-koreańskiego. Sąd wojskowy złożony z czterech generałów, dwóch sędziów wojskowych i czterech prokuratorów oskarża deputowanego Suh Win o zamordowanie kapitana armii południowo-koreańskiej dnia 24 kwietnia br.

W procesie, jako obserwatorzy biorą udział reprezentanci komisji Narodów Zjednoczonych.

Trygve Lie interweniuje

Stany Zjednoczone (A.F.P.). Sekretarz generalny Narodów Zjednoczonych Trygve Lie wysłał do komisji Narodów Zjednoczonych pismo, zalecające komisji udzielenie pomocy rządowi koreańskiemu dla przeciwdziałania kryzysowi i zabezpieczenia rządu demokratycznego na Korei.

Dlaczego bojkotują Zgromadzenie Narodowe

Pusan (A.F.P.). Grupa 52 deputowanych z partii prezydenta, którzy w dalszym ciągu bojkotują posiedzenie Zgromadzenia, wystosowała oficjalną deklarację do A. Shinicky, przewodniczącego ostatniego posiedzenia, w której oświadczają, że tak długo nie będą brać udziału w obradach, dopóki parlament nie zaakceptuje ich prośby, aby minister spraw zagranicznych zrobił «expose» o niepowołanej interwencji komisji Narodów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy Korei południowej.

Kreml nie uznaje wakacji

Prez. Truman przewiduje możliwość „nowych Korei"

Springfield (Missouri) A.F.P. — Prez. Truman wygłosił w stanie Missouri wielką mowę polityczną do swych dawnych kolegów wojskowych z 35-ej dywizji, zapewniając ich, że pomimo groźby nowych agresji komunistycznych Stany Zjednoczone potrafią stawić czoło niebezpieczeństwu dzięki wzmocnieniu swego lotnictwa.

„Niebezpieczeństwo istnieje zawsze — mówił prezydent — i nasz nieprzerwany wysiłek zbrojeniowy nie może być zwolniony. Kreml nie uznaje wakacji; my mamy wybory w tym roku w Stanach Zjednoczonych, dlatego Moskwa będzie się starała wyzyskać ten okres dla zastraszenia Zachodu. Stany Zjednoczone musiały zmienić całkowicie swą politykę wojskową wskutek ujawnienia w jesieni 1949 r., że Sowiety dokonały pierwszego eksperymentu atomowego. Grożą nam wciąż nowe ofensywy komunistyczne typu koreańskiego, Rosjanie zagrażają Berlinowi, partie komunistyczne organizują rozruchy od Paryża do Tokio".

Truman krytykował ostro stanowisko Kongresu, który w takim momencie obcina kredyty wojskowe w Stanach Zjednoczonych. Odpowiadając zaś na ataki sen. Tafta co do zbyt słabego lotnictwa amerykańskiego, prezydent oświadczył, że w ciągu dwu ostatnich lat lotnictwo amerykańskie wzrosło z 48 grup i 9 tys. samolotów na 91 grup i 15 tys. samolotów.

„Chcemy mieć nie lotnictwo najliczniejsze, ale najlepsze — dodał prezydent. Kraj, który zbyt szybko zatrzymuje się przy pewnych tylko modelach samolotów, ryzykuje to — że jego lotnictwo szybko się zestarzeje".

Prezydent zakończył swą mowę oddaniem hołdu narodom europejskim za ich wysiłki zbrojeniowe (pod koniec roku 1952 — 60 proc. samolotów europejskich będzie fabrykacji francuskiej i brytyjskiej) i dążenie do jedności politycznej. Wezwał wreszcie czynniki polityczne w Stanach do lepszego zrozumienia konieczności zbrojeń i wydatków wojskowych.

Gromada despotów stworzyła nowy totalizm

GEN. RIDGWAY NA PLAŻACH NORMANDII W ROCZNICĘ WYLĄDOWANIA

Ósma rocznica wylądowania wojsk alianckich w Normandii 6 czerwca 1944 r. była obchodzona w tym roku uroczyście w Sainte Mere-Eglise, w obecności generała Ridgway, naczelnego wodza koalicji atlantyckiej, który przed ośmiu laty wylądował z powietrza na czele 6 tys. spadochroniarzy, aby uwolnić Francję i Europę od tyranii hitlerowskiej.

W otoczeniu sir Thomas Francisa, pierwszego lorda admiralicji brytyjskiej, ministra Cornu, admirała Lemonnier i generała Montclar — dowódca wojsk atlantyckich odbył pielgrzymkę na szereg cmentarzy alianckich, gdzie spoczywają żołnierze polegli w pierwszych dniach walk po wylądowaniu. W mowie wygłoszonej w Normandii, gen. Ridgway przypomniał, że po zniszczeniu totalizmu hitlerowskiego, nowy totalizm komunistyczny zagraża światu; aby mu się przeciwstawić świat ludzi wolnych musi być silny, a nie złożony z tchórzów i ludzi słabych. Ofiara z życia żołnierzy amerykańskich i alianckich nie może pójść na marne.



W czasie uroczystości w Normandii z okazji rocznicy wylądowania wojsk alianckich w r. 1944. Generał Ridgway składa hołd poległym żołnierzom.

Sir Thomas Francis wezwał narody Stanów Zjednoczonych, Kanady, Francji i Wielkiej Brytanii do ścisłego współdziałania politycznego w służbie obrony wolności i pokoju.

Z MUZYKĄ NA CZELE

Radio budapeszteńskie zakomunikowało, że... „aby godnie odpowiedzieć na prowokacje imperialistów, którzy śmieli się dopuścić aresztowania Jacques Duclos'a, najlepszego syna ludu francuskiego — muzycy i pracownicy kolei węgierskiej postanowili podwyższyć swoją wytwórczość o 10 proc.

Karol Rozmarek ponownie wybrany

Trzecia Konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

W dniach 30 maja do dn. 1 czerwca odbyła się w Atlantic City, N. J., trzecia Konwencja Kongresu Polonii Amerykańskiej, naczelnej organizacji reprezentującej 6 milionów Amerykanów polskiego pochodzenia. Na konwencję przybyło około 800 delegatów, reprezentujących organizacje polonijne z terenu całych Stanów Zjednoczonych oraz liczni goście z amerykańskiego świata politycznego, sfer polonijnych oraz polskiej emigracji politycznej.

Obrady zostały poprzedzone pontyfikalną Mszą św. celebrowaną przez ks. biskupa Aleksandra Zaleskiego sufragana z Detroit, w asyscie licznego duchowieństwa. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. biskup Henryk Klonowski ze Scranton, odczytując również błogosławieństwo Ojca Świętego nadesłane dla Kongreesu Polonii.

Otwierając obrady Konwencji prezes Kongresu Polonii Amerykańskiej Karol Rozmarek wygłosił przemówienia w języku angielskim i polskim. Przedstawił obecne położenie polityczne Ameryki i sprawy polskiej i wysunął zadania oczekujące Kongres P.A. w najbliższych latach. Prezes Rozmarek stwierdził, że Kongres nadal musi domagać się unieważnienia uchwał zapadłych w Jałcie, które są głównym powodem dzisiejszych kłopotów Ameryki i świata, jak również niewoli Polski. Kongres będzie domagać się od rządu Stanów Zjednoczonych wydania wyraźnego oświadczenia, że Polska musi być wolna, że granice na Odrze i Nysie są stałe i nienaruszalne, że na wschodzie Polska powróci do granic przedwojennych i że na różnych międzynarodowych konferencjach, tajnych czy jawnych, sprawa polska nie będzie omawiana bez udziału przedstawicieli narodu polskiego.

Kongres Polonii Amerykańskiej musi zwrócić się do emigracji politycznej — stwierdził prezes Rozmarek — a szczególnie do tych od których to głównie zależy, aby jak najprędzej doprowadzono, do zgody. Od tego bowiem w dużym stopniu będzie zależało powodzenie sprawy o którą walczy Kongres P.A.

UCHWAŁY

Po przyjęciu sprawozdania prezesa za okres ubiegłych 4-ch lat, uchwalono szereg poprawek statutowych, oraz rezolucje w języku angielskim i polskim formułujące główne zadania polityczne w sprawach amerykańskich i w sprawie polskiej. W szczególności postanowiono, że Kongres będzie nadal starał się o umożliwienie przyjazdu do Stanów Zjednoczonych pozostałym jeszcze w Niemczech uchodźcom polskim, oraz tym którzy ciągle jeszcze przybywają z kraju na zachód. Zjazd przekazał również zarządowi sprawę budowy domu polskiego w Waszyngtonie, wniesioną przez gubernatora Rezerw Federalnych Szymczaka.

Z gości amerykańskich przemawiali na Konwencji senator Alexander Smith ze Stanu New Jersey, członek komitetu spraw zagranicznych oraz przewodniczący kongresowego komitetu dla zbadania zbrodni katyńskiej kongresman Ray Madden. Ten ostatni przedstawił przebieg i wynik dotychczasowych prac tego komitetu oraz podziękował Kongresowi P.A. że przyczynił się do powołania tego komitetu, który niewątpliwie ujawni wobec świata zbrodniarzy opowiedzialnych za Katyń. W momencie gdy prezes Rozmarek składał uznanie Kongresowi stanów Zjednoczonych, że zdobył się na odwagę przerwania zmowy milczenia w tej okropnej dla sumienia świata sprawie, delegaci zgotowali kongresmanowi Maddenowi serdeczną manifestację. Przemawiał również członek komitetu dla zbadania zbrodni katyńskiej, kongresban Machrowicz.

NAWOŁYWANIA DO ZGODY

Bardzo licznie była rprezentowana na Konwencji emigracja polityczna. W imieniu organizacyj społecznych przemawiali prezes Związku Polaków z Argentyny Stanisław Pyzik, który specjalnie przybył na Konwencję z Buenos Aires, delegat Kongresu Polonii Kanadyjskiej St. Sznajder oraz w imieniu „Światopolu" dyr. Lenartowicz. W imieniu polskich kół politycznych przemawiali prezes K. Bagiński w imieniu Rady Politycznej, prezes T. Bielecki w imieniu Stronnictwa Narodowego, J. Lerski w Imieniu Polskiego Ruchu Wolnościowego NID, p. Ołdakowski w imieniu stronnictwa Ludowego „Wolność" oraz dr. Otto Pehr w imieniu PPS.

Prawie we wszystkich przemówieniach przedstawicieli emigracji pol. podkreślano konieczność stworzenia jednej polskiej reprezentacji politycznej. Szczególnie stanowczo domagali się tego przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Argentynie i Kanadzie.

INCYDENT

Nie obeszło się niestety bez incydentów. Dwóch przedstawicieli organizacji Mikołajczyka usiłowało wnieść na porządek dzienny sprawy inne niż przewidziane były porządkiem obrad. Przekonali się oni jednak, że Polonia nie pozwoli na rozbijackie metody na swoich zebraniach. Zainterpelowany dlaczego nie zaproszono na konwencję Mikołajczyka, prezes Rozmarek odpowiedział, że zarząd wysłał do prezydium PSL pismo z propozycją, by wyznaczono jakiegoś delegata, ale nie zaproszono samego Mikołajczyka, ponieważ przyczynił się on na poprzedniej Konwencji do wywołania zamieszania i awantcr.

Warto jeszcze nadmienić, że na Konwencji było obecnych około 100 dziennikarzy i przedstawicieli stacyj radiowych, reprezentujących wszystkie pisma polonijne i wiele amerykańskich. Obecni przedstawiciele radia Free Europe i Voice of America nadawali audycje do kraju.

NOWE WŁADZE ZARZĄDU

Przed zamknięciem Konwencji dokonano wyborów zarządu i dyrekcji Kongresu Polonii Amerykańskie na następne 4 lata w składzie:

Karol Rozmarek — Chicago, prezes,

Ks. Walerian S. Karcz — Hobart sekretarz generalny

Jan A. Stanek — Chicago skarbnik

Wiceprezesi:

Adela Łagodzińska — Chicago, Ignacy Nurkiewicz — Brooklyn, Maria Korpanty-Kowalska — Pittsburgh, Sędzia T.V. Adesko — Chicago, Dr. Karol Smolczyński - Chicopee Edward Kozmor — Jersey City.

DYREKTORZY

Sędzia B. F. Gunther — Pittsburgh Leon Knoll — Ccranton, M. Dombrowski — Philadelphia Antoni Wojsowski — Detroit, Teofil Sawiski — Chicago, Franciszka Dymek — Chicago, Manfield Amlicke — Passaic, Beniamin Leśniak — Gary, Bonaventura Migała — Chicago, Jan Pukanty — Chicago, Zygmunt Zakrzewski — Cleveland, A. M. Grudziński — Providence

Haczyk

PO OSTATNICH STRAJKACH

Przyjechał do nas z Anglii
Pyta oczywiście
Jak silni są we Francji
Jeszcze komuniści?
Cyfr dokładnych nie dowie
się Pan dziś odemnie
Myślę, że jeszcze silni
lecz już tylko w ...gębie

KARP.

Regent Iraku o chorobie króla Jordanii

Radio w Bagdadzie donosi w komunikacie z dnia 6-go bm., że regent Iraku już przed wstąpieniem na tron króla Talala zwracał uwagę, że winien on poddać się leczeniu ze względu na swoją chorobę nerwową i nie powienien w ogóle przebywać w Ammanie.

Parokrotnie— powiedział zwracałem się do Ammanu z zapytaniem o stanie zdrowia króla, otrzymywałem jednak odpowiedzi uspakające. Ostatnio premier Abdul Houda zwrócił się do mnie zawiadamjając że stan zdrowia króla Talala pogorszył się tak dalece, że zaczyna budzić niepokój, szczególnie, że na miejscu nie ma żadnego męskiego przedstawiciela rodu królewskiego, są tylko same kobiety. Pojechawszy do Ammanu przekonałem się o złym stanie zdrowia króla który nie chciał się leczyć, ani w Ammanie, ani też udać się do Francji. Obecnie z raportów lekarzy które nadeszły z Paryża zdałem sobie sprawę, że należało już dawno poczynić pewne kroki celem leczenia króla co zaniedbane zostało w Ammanie.

NIE WYPUSZCZAJĄ ŻYDÓW

Władze rumuńskie wstrzymały ostatecznie wydawanie zezwoleń Żydom na wyjazd do Izraela. Ostatnio skasowano w związku z tym linię okrętową do Haify z portów rumuńskich, obsługiwaną dotychczas przez SS. «Transsylvania».

Naszych czytelników i prenumeratorów informujemy że :

W W. Brytanii i Irlandii adres naszego przedstawiciela brzmi : „Słowo Polskie, 150, Earls Court Rd. — London S.W. 5.

Cena prenumeraty wynosi : miesięcznie 8/6, kwartalnie 1/5/6. Cena egzemplarza : 3 d.

W Szwecji, Norwegii i Danii przedstawicielstwo nasze objął p. Bożysław Kurowski, Anggatan 6 — Lund, Szwecja.

Cena prenumeraty wynosi : miesięcznie 5 koron, kwartalnie 14 kd., a półrocznie 27 koron.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.

Administracja.

Straż przednia Polski

Amerykanie polskiego pochodzenia mieli znowu okazję do zamanifestowania swojej siły organizacyjnej, wspaniałej postawy moralnej i rozumu politycznego.

Trzecia konwencja czyli zjazd Kongresu Polonii Amerykańskiej był wydarzeniem znacznie przekraczającym swym zasięgiem normalne ramy zjazdów organizacji społecznych. Był to doniosły akt polityczny.

Polonia Amerykańska jest zjawiskiem niezmiernie ciekawym. Powstała ona jako rezultat powolnego procesu społeczno-politycznego, jakim była masowa emigracja Polaków z ubogiej i ciemiężonej nod panowaniem trzech zaborców ojczyzny do młodego i bujnego, aczkolwiek wówczas jeszcze nie posiadającego przodującego stanowiska w świecie, kraju amerykańskiego. Rozrosła się tam i rozkrzewiła. Stała się częścią nieodłączną dynamicznego społeczeństwa amerykańskiego i dziś sześć milionów Amerykanów polskiego pochodzenia to jeden z najbardziej wartościewych elementów ludzkich w Stanach Zjednoczonych. Z gromady biednych poszukiwaczy chleba i pracy, spychanych na plan dalszy przez grupy anglosaskie i irlandzkie, Amerykanie polskiego pochodzenia stali się świadomą swego znaczenia, dumną i cenną grupą Amerykanów.

Kochając szczerze i głęboko swą nową ojczyznę, oddając jej w ofierze swych najlepszych synów i swe zdolności, nie stracili jednak związku ze starym krajem. Przeciwnie — w chwilach dla tego kraju ciężkich i tragicznych — wysuwają się jako straż przednia walki o przywrócenie Polsce wolności. Głos Kongresu Polonii — mocny i nieustępliwy — od ośmiu lat podnosi się przeciw Jałcie i przeciw polskiej krzywdzie.

Mocne przemówienie prezesa Rozmarka na ostatniej Konwencji oraz uchwały, których treść będziemy kolejno podawali, to już nie głosy wołających na puszczy : To akty politycznej woli, nad którymi — zwłaszcza w roku wyborczym — polityka amerykańska nie przejdzie do porządku.

Polonia Amerykańska to najwierniejszy i najbardziej nieugięty orędownik wolności Polski w najważniejszym ośrodku politycznym naszego globu. W. O.

DOŚWIADCZENIA ATOMOWE

Dziewiętnasty z rzędu wybuch bomby atomowej miał miejsce pod Las Vegas w dniu 1 b.m. o godzinie 11.55. W doświadczeniu brało udział około 1.000 żołnierzy umieszczeni byli w promieniu 7 km. od miejsca wybuchu w schronach indywidualnych W Las Vegas, oddalonego 120 km. od miejsca doświadczeń zauważono lśniące światło w ch:ili wybuchu oraz pióropusz białego dymu. Wybuch nastąpił na szczycie wieży o wysokości 90 m.

Czy GRECJA i TURCJA mogą się obronić?

MARSZ. PAPAGOS O STRATEGII NA BAŁKANACH

Ateny, 6 czerwca (A.F.P.). Dziennik «Kathimerini» ogłosił w dniu 3 i 4 czerwca wypowiedzi marsz. Papagosa, dotyczące możliwości obronnych armii bałkańskich w razie wojny z Rosją i jej satelitami.

Zdaniem marsz. Papagosa, siły zbrojne Grecji, doskonale zorganizowane i wyszkolone, nie są jednak w stanie obronić 700-kilometrowej granicy, która dzieli Grecję od Albanii i Bułgarii, ponieważ nie posiadają dostatecznej ilości sprzętu wojennego i lotnictwa. Siły zbrojne Turcji, mające te same wartości co armia grecka, nie mają również możliwości obrony granicy turecko-bułgarskiej, biorąc pod uwagę konieczność obrony tureckich granic w Azji.

Co do armii jugosłowiańskiej, marsz. Papagos podkreślił, że tak Grecji jak i Turcji zależy na współpracy z nią w zakresie obrony w Macedonii i Serbii. Armia Jugosłowiańska, mimo, że jest silna ilościowo, nie posiada jednolitego uzbrojenia i wymaga reorganizacji; jej zdolności obronne są obecnie ograniczone. Poza tym Jugosławia nie należy do armii atlantyckiej i nie wiadomo, jaki będzie jej udział w ewentualnym konflikcie.

W związku z wypowiedziami marsz. Papagos, p. Venizelos, premier i minister obrony narodowej Grecji, udzielił wywiadu dziennikarzom, w którym zwrócił uwagę, że ogłoszenie powyższych uwag może wywołać pewne zaniepokojenie wśród ludności. Stwierdził on m. in., że według zdania innych, armia grecka jest w stanie stawić czoło każdej ewentualnej agresji zwłaszcza po przystąpieniu Grecji do Paktu Atlantyckiego. Obecnie Grecja może liczyć na pomoc ze strony koalicji atlantyckiej.

WSCHODNIO-NIEMIECKI SZEF SZTABU?

Na przeszkolenie do Moskwy wyjechał z Berlina inspektor komunistycznej Policji Ludowej, Herbert Gruenstein. Przypuszczają, że jako ewentualny kandydat na przyszłego szefa sztabu armii wschodnio-niemieckiej, Gruenstein, otrzyma w Rosji instrukcje co do tworzenia tej armii.

Gruenstein, komunista wyszkolony w Sowietach był w czasie wojny domowej w Hiszpanii komisarzem politycznym jednej z brygad międzynarodowych.

MARYNARZE AUSTRALIJSCY ZAMIERZAJĄ STRAJKOWAĆ

Radio australijskie podaje do wiadomości, że robotnicy zatrudnieni w stoczniach australijskich powzięli jednomyślną uchwałę rozpoczęcia strajku od dnia 4 b.m. Powodem strajku jest orzeczenie sądu rozjemczego w Melbournie, który nałożył karę w wysokości 500 funtów na związek robotników portowych za to, że odmówił zgody na pracę dodatkową poza godzinami.



„Rozsądna" Europa

Londyński „Dziennik Polski" w artykule Pikadora pt „Dupontyzm i dulszczyzna" tak charakteryzuje — trafnie i obrazowo — atmosferę Europy Zachodniej:

Egoizm i brak wyobraźni trawi współczesny zachód Europy: Dupontowie i Dulscy wierzą tylko cyfrom, a cyfry mają swoje własne życie. Od czasu Ludwika Filipa „le roi bourgeois„ chodzącego jak Chamberlain z parasolem, Europa staje się coraz „rozsądniejsza" a nawet ci co rzucają się w wir walki i wywołują przewroty czynią to głównie dlatego by zająć po prostu miejsce obecnych Dupontów i jak oni korzystać z życia. Nie należy bowiem myśleć, że „dupontyzm" jest chorobą wyłącznie sfer posiadających: grasuje ona również wśród wydziedziczonych będących jednak Dupontami w stanie potencjalnym.

Pismo słusznie podkreśla, że we Francji przeciw sobkostwu po raz pierwszy od długiego czasu wystąpił dopiero premier Pinay.

Fakty a poglądy

Wychodzące w Sztokholmie „Wiadomości Polskie' zastanawiają się w artykule wstępnym nad zmianami psychicznymi w Kraju. Na podstawie ankiety przeprowadzonej wśród uchodźców z Polski pismo dochodzi do wniosku, że ani t.zw. wychowanie polityczne ani terror nie zmieniły zasadniczo charakteru Polaków.

Natomiast duży wpływ przede wszystkim na młodzież wywarły niektóre zmiany ustrojowe. Można śmiało twierdzić, że nikt z młodszego pokolenia nie zrozumiałby, że może istnieć prywatna własność wielkich fabryk, kopalń czy banków. Kilku z zapytywanych stwierdzało że po przyjeździe do Szwecji nie mogli się pogodzić z faktem, że pracują u prywatnego fabrykanta, wydaje im się to niejako wbrew naturze.

To zrozumiałe. Ludzie łatwiej przystosowują się do faktów niż do poglądów.

KOMUNIZM W EUROPIE COFA SIĘ

Od roku 1945 stracił ponad 1.300.000 „ wyznawców "

Genewa. — Rozłam we włoskiej partii komunistycznej, który roku ubiegłego odbił się tak głośnym echem w całym świecie, nie jest zjawiskiem odosobnionym. Różnica polega tylko na nasileniu odstępstwa, notowanego w całej Europie, a które naj głębszy charakter przybrało właśnie we Włoszech.

Międzynarodowe Biuro Statystyczne w Genewie ogłosiło świeżo przegląd strat, jakich komunizm europejski doznał na przestrzeni od 1945 do roku ubiegłego.

Kraj:	Rok 1946:	Rok 1951:	Ubytek:	Procent:
Włochy	2.300.000	1.600.000	700.000	30
Francja	850.000	600.000	250.000	29
Niemcy wschodnie	300.000	200.000	100.000	33
Austria	150.000	100.000	50.000	33
Belgia	100.000	35.000	65.000	65
Wielka Brytania	60.000	40.000	20.000	33
Szwecja	60.000	.33000	27.000	45
Dania	60.000	22.500	37.500	63
Holandia	50.000	33.000	17.000	34
Norwegia	40.000	14.000	26.000	65
Grecja	30.000	3.500	26.500	88
Luksemburg	3.000	500	2.500	83
RAZEM	4.003.000	2.681.500	1.321.500	

A więc w wyżej wspomnianym okresie straty partyj wynoszą ponad 1.300.000 członków czyli 33 procent.

Dziennikarz szwajcarski, omawiając tę statystykę, na zakończenie posłużył się metodą obrazowego przedstawienia zjawiska.

Gdy mianowicie porówna się komunizm europejski do organizmu ludzkiego, to strata 33 procent równa się utracie nogi i przedramienia...

Wiemy, do czego taki człowiek może być jeszcze zdolny. Jest to już zdecydowany kaleka...

A przecież nawet w roku 1945 komunizm europejski nie był bynajmniej tęgą w pełni organizacją.

Wiadomo dobrze, że w Rosji i tak zwanych „demokracjach ludowych" komunizm jest „obowiązkowym wyznaniem" ,narzuconym pod groźbą bagnetów, podczas gdy w europejskich krajach demokratycznych wyrósł on na glebie bądź to pobudek ideologicznych czy złudzeń, bądź ze względów czysto materialnych.

Poniższe zestawienie obrazuje stan liczebny członków partji w latach 1946 i pod koniec 1951 oraz procent poniesionych w tym okresie strat:

Dla dopełnienia obrazu warto nadmienić, że zmierzch europejskiego komunizmu zaznacza się również w zamknięciu jego organów prasowych i spadku liczby czytelników pism jeszcze wychodzących.

Jeśli chodzi o samą tylko Francję, to zlikwidowany został tygodnik „Action", organ tak zwanych „bojowników o Pokój", a który z 75.000 egzemplarzy nakładu w roku 1946 spadł w roku ubiegłym do... 5.000.

Skala zmniejszenia się nakładu wydawnictw — jeszcze istniejących

	rok: 1947	1952
L'Humanite	450.000	152.000
Ce Soir	478.000	90.375
La Terre	332.000	50.000

Z tego wszystkiego wyciągnąć można wniosek całkiem prosty, że ten rozreklamowany „dynamizm" europejskiego komunizmu jest najzwyklejszym bluffem.

J. N.

Moniuszko we Lwowie i Mińsku Litewskim

SOWIECKIE UMIZGI KULTURALNE DO POLAKÓW

„Halka" Moniuszki pojawiła się na scenie we Lwowie, a „Straszny Dwór" zawędrował do Mińska Litewskiego dnia 4 czerwca r. b. w 80 rocznicę śmierci sławnego polskiego kompozytora. Obok festiwalu filmów polskich w Moskwie jest to jeszcze jedna manifestacja propolska na terenach pod panowaniem sowieckim, zrozumiała tylko na tle położenia międzynarodowego.

O obchodach we Lwowie TASS doniósł: „Społeczeństwo Lwowa szeroko obchodzi 80-tą rocznicę śmierci wybitnego polskiego kompozytora Stanisława Moniuszki. Utwory muzyczne Moniuszki często wchodzą w program orkiestry miejscowej Filharmonii. Operę „Halka" wystawioną na scenie teatru Opery i Baletu widziało tu dziesiątki tysięcy ludzi. W Konserwatorium lwowskim oraz w bibliotece lwowskiego oddziału Akademii Nauk otwarto wystawy poświęcone rocznicy. Wystawiono na nich nuty pisane przez kompozytora, ilustracje i materiały bibliograficzne. W Konserwatorium odbył się uroczysty wykład poświęcony pamięci Moniuszki".

Inne doniesienia tej samej agencji mówiły o koncertach w Moskwie oraz o wystawieniu „Strasznego Dworu" na scenie opery w Mińsku Litewskim. Wiadomości te napływają jednocześnie z otwarciem festiwalu filmu polskiego w Moskwie, gdzie 40 kin jest zajętych tym wydarzeniem artystycznym.

Im bardziej chmurzy się horyzont europejski, im bardziej rośnie możliwość powstania armii zachodnio-niemieckiej, tym bardziej Moskwa „kocha" Polaków...

Jak kamień w wodę

KOMUNIŚCI ZAMORDOWALI PROF. GRZYBOWSKIEGO

Rok 1936. Sala wykładowa. Wykład prowadził profesor Marian Grzybowski. Zobaczyłem go wtedy poraz pierwszy : szczupły, wysoki, w białym kitlu lekarskim, z przeraźliwie rudymi włosami i cichym głosem mówił o kile, demonstrował chorych.

To co mówił nie było wykładem w ścisłym tego słowa znaczeniu — wykładowca o włosach koloru miedzi przeżywał głęboko to co mówił... o cierpieniu, o niedoli człowieka. Walczył z chorobą dla miłości człowieka. To było w jego wykładzie sugestywne, to sprawiało, że w owo letnie, gorące południe, sala przepełniona młodymi zamierała w ciszy.

Miał różne przezwiska wśród studentów — to znaczy, że był interesujący. Jako egzaminator ostry, suchy, rzeczowy, był nielada przeszkodą do dyplomu lekarskiego. . Mimo tego był lubiany — to znaczy, — że był rozumiany przez studentów.

W czasie okupacji hitlerowskiej profesor Grzybowski nie przerwał pracy nad szkoleniem lekarzy. Los jego poprzedników, profesorów Uniwersytu Krakowskiego, ostrzegał, ale on trwał na swym stanowisku. Zdziczeniu i mordom hitlerowskim przeciwstawiał swą twórczą pracę, która tworzyła nowe kadry lekarzy — przyszłą pomoc dla cierpiącego człowieka.

Rok 1945 zastał profesora Grzybowskiego przy pracy. W swej zacisznej pracowni, ten uczeń i wychowanek szkoły francuskich dermatologów pracował naukowo. Regularnie pojawiał się na sali wykładowej, organizował w Kraju t. zw. akcję „W", akcję walki z chorobami wenerycznymi. Dbał o współpracę z światem lekarskim zachodu, kochał Francję, był prezesem Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Francuskiej. Może tu popełnił błąd... Zgrana sfora prasy komunistycznej ujadała na Francję we wszystkich tonacjach.

Minęło niedawno pięć lat, kiedy w rozmarzonym, wiosennym maju, który wtedy w Polsce był wyjątkowo piękny — świat lekarski został wstrząśnięty wiadomością o aresztowaniu profesora Grzybowskiego. Za co? Dlaczego? Nikt nie wiedział i nie wie do tej pory.

W głuchą noc, oprawcy Bezpieki wpadli do mieszkania uczonego i zabrali wszystkich, żonę, teściową i służącą.

Dwa dni przed aresztowaniem spotkałem profesora Grzybowskiego. Nasze kliniki sąsiadowały ze sobą. Prosił mnie o podwiezienie go do Uniwersytetu. Był w pełni sił, zdrowia, żartował ze mną, nic nie zapowiadało tragedii.

W kilka dni po aresztowaniu idąc do kliniki rano, stanąłem jak wryty, na murach klepsydra : „zmarł zwyczajny profesor Uniwersytetu Warszawskiego ś. p. Marian Grzybowski" — to wszystko, nic więcej.

Cóż wielkiego właściwie? Jeszcze jeden, który umiera zakatowany w lochach siepaczy „chorążego pokoju". W Katyniu było ich przecież więcej, kilkanaście tysięcy. Był człowiek, nie ma go. Odszedł.

Teraz zwracam się do kolegów francuskich, do synów wolnego narodu, zwracam się z apelem, zapytajcie razem z nami, pomóżcie nam. Niech rząd komunistyczny z okupowanego naszego Kraju odpowie. Co było przyczyną śmierci profesora Mariana Grzybowskiego? Co stało się, że na świecie może zginąć człowiek jak zwiędły liść podmuchem jesieni zrzucony na ziemię.

Ś. p. profesor Marian Grzybowski jako Polak to strata nasza narodowa, ale jako symbol — człowiek, który kona niewinny, umęczony za to, że ukochał bliźniego.

Jacek ZAKRZEWSKI.

PRZECIĄŻENIE PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO W POLSCE

Krajowy przemysł bawełniany nie może podołać zadaniom, jakie mu stawia administracja Bieruta w roku b. Ujawnia to komunikat oficjalny, ogłoszony 3 bm. i mówiący, że «zobowiązania majowe dopomogły większości fabryk przemysłu bawełnianego do nadrobienia opóźnień i pokonania trudności uwidocznionych w pierwszych miesiącach roku». Konie wyrównały opóźnień, m. in. zakłady bawełniane im. Batalionów Chłopskich w Dzierżoniowie oraz zakłady im. 1 Maja w Łodzi. «Kierownictwo tych zakładów — mówi komunikat — dotąd nie potrafiło zanalizować przyczyn niewykonania planów». Jak wiadomo polski przemysł bawełniany przerabia głównie surowiec sowiecki i znaczną część tkanin przeznacza na dostawy mundurowe dla armii rosyjskiej.

Młodzież wsi Kratkowo w pow. Łańcut obsadziła dwa kilometry drogi wiejskiej drzewami morwowymi. Gdy wyrosną one, miejscowe organizacje młodzieży mają się zająć hodowlą jedwabników.

ŻYDZI POLSCY WPRZĄGNIĘCI DO PROPAGANDY KOMUNISTYCZNEJ

„Jewish Chronicle" podaje w korespondencji z Warszawy, że setki Żydów i agentów prowadzą propagandę komunistyczną w Polsce między Żydami. Sekretarz żydowskiego związku kulturalnego w Polsce oświadczył że propaganda ta nie daje dużych wyników. Wezwał on do wzmożenia wysiłków w tym kierunku, by wprowadzić i rozszerzyć „ideologię" komunistyczną. Setki agentów, winny chodzić od domu do domu i prowadzić propagandę. Na Śląsku trzystu agentów odwiedziło ostatnio 2.500 domów żydowskich w tym celu i podobną działalność prowadzi się w Łodzi i innych środowiskach. Zadecydowano również uruchomić specjalną szkołę dla agitatorów żydowskich.

Niedobrzy chłopi pod Toruniem

nie dostarczają świń komunistycznej administracji

Pomimo nacisku propagandowego i administracyjnego chłopi woj. bydgoskiego bronią się przeciwko odbieraniu im świń. Notuje to warszawskie radio. atakując tamtejsze gminne rady narodowe, które „wystawiają zezwolenia na sprzedaż mięsa na wolnym rynku, nawet takim gospodarzom, którzy nie wykonali obowiązku dostaw dla państwa". Według komunistów najgorsza jest gmina Smolno, gdzie w okresie od 1 lutego do 30 kwietnia b. r. wykonano przeciętnie 75 proc. dostaw. Wylicza się ogółem 7 gmin, zalegających poważnie w dostawach mięsa.

Należy przypomnieć, że ceny na wolnym rynku są o wiele wyższe niż płacone przez rząd za dostawy przymusowe.

Krótkie wiadomości z kraju

Zarząd główny komunistycznego Związku Młodzieży wysłał depeszę do Prezydenta Francji p. Auriol, domagającą się «natychmiastowego wypuszczenia J. Duclos».

∴

Delegacja pracowników i dyrektorów Polskiego Radia przybyła do Niemiec Wschodnich. Delegacja ta na czele z dyrektorem naczelnym Polskiego Radia R. Gadomskim i kierownikiem literackim S. Wygodzińskim, przyjechała na zaproszenie komunistycznego zarządu radia wschodnio-niemieckiego.

ROCZNICA POWSTANIA W GHETTO WARSZAWSKIM

To „Jewish Chronicle" podaje przebieg uroczystości z okazji dziewiątej rocznicy Powstania w Ghecie warszawskim, którą obchodzono w Londynie. Brali w niej udział byli uczestnicy Powstania, przebywający na terenie Anglii. Okolicznościowe przemówienie wygłosił p. Szyndler, prezes Federacji Żydów na Anglię i Irlandię. Recytacje okolicznościowe, odzwierciadlające uczucia Żydów w czasie Powstania, wypowiedziała Hanna Kawa. Uroczystość zakończono odegraniem na fortepianie marsza żałobnego Chopina.

KAUCZUK Z CEJLONU DLA POLSKI

Stosownie do wiadomości podanej przez radio WFJL z Chicago, Polska zakupiła duże ilości kauczuku w Cejlonie. W ciągu stycznia i lutego br. Polska zakupiła w Cejlonie kauczuku na sumę 2 milionów funtów szterlingów, podczas gdy w ciągu całego roku 1951 zakupiono go tylko za 1 milion 400 tysięcy funtów szterlingów. W ciągu trzech pierwszych miesięcy roku 1952 Londyn dostarczył Rosji Sowieckiej kauczuku na ogólną sumę 17.750.000 funtów szterlingów. Rosja Sowiecka zwiększyła również znacznie wywóz zboża do Wielkiej Brytanii. W ciągu trzech miesięcy roku 1952 wywieziono zboża z Rosji do Anglii na sumę 18.500.000 funtów szterlingów, podczas gdy wywóz za ten sam okres roku ub. stanowił równowartość 7.500.000 funtów szterlingów.

Igraszki panny Lodójskiej

Zdawałoby się, że to nazwisko. Lodoiska. A to właśnie imię! Nie wierzycie? — Pod słowem.

W zeszłym tygodniu zastanawiano się w paryskiej prasie, kto miał rację: prokurator, czy para patrioycznych rodziców (z okolic „placu Stalingrad" zapewne), która uporczywie do metryki córeczki chciała wpisać stepowo nieco brzmiące imię: Katia.. Właściwie, dlaczego nie — Katiusza? Pan prokurator, o którego się oparło orzekł, że dzieciom francuskim można nadawać — w myśl prawa z II żerminala XI r— wyłącznie imiona kalendarzowe, bądź mitologiczne. Kasandra —tak. Katiusza — nie!

Prokuratorzy półtora wieku temu, gdy właśnie owo prawo o imionach się ukazywało, byli widać bardziej tolerancyjni, a i rodzice, co tu gadać innych raczej wielbili sprzymierzeńców, — skoro czcigodna pani Beaugrand, zapatrzona być może z okna swego zamku w mijający szwadron polskich szwoleżerów („Jadą ułani, ułani, ułani..."), umyśliła na wieczną rzeczy pamiątkę dać córeczce nie tyle mitologiczne, co prawda, tym nie mniej, tu we Francji, dość egzotycznie brzmiące imię: Lodoiska. Urodzoną trzy lata później — młodszą córkę nazwano już, jak Pan Bóg przykazał, po ludzku i po prostu Fanny.

Cały ten wstęp zdziwionemu, jeśli nie zniecierpliwionemu czytelnikowi wypada czym prędzej usprawiedliwić.

—Stare książki, w brązowych, cielęcych okładkach nie tylko nad Sekwaną, u bukinistów znaleźć można. Na Montparnassie, pod 22-im, jest długi i wysoki mur, o który wspiera się kram bukinisty, zasobny w omszałe cymelia. Tam to, tymi dniami, trafiła się mała książeczka, z pozoru polonicum, pod intrygującym tytułem „Wieczory panny Lodójskiej" — możnaby rzec choć tytuł w oryginale wiecze się bez końca: „Les soirees de la Jeune Lodoiska, ou Recreations Anecdotiques et Morales des JeunesDemoiselles" par Mme Gabrielle de P xxx (księgarz ołówkiem dopisał „aban") z 6 sztychami — Paryż 1819.

Jak się pokazało — rodzaj wypisów dla młodych panienek: o Francji i o świecie. Pasjonująca lektura. Z takich, co to „jednym tchem, od deski do deski". Inscenizacja mniej więcej taka: pani Beaugrand z dwiema córkami, starsza Lodoiska — lat 14, młodsza Fanny — 11, przyjechała ze wsi do Paryża, gdzie u starej ciotki panienki zetknęły się z rówieśnicami: Laurą i Amelią. Znużone szybko wielkomiejskimi uciechami, postanowiły wspólnie spędzać wieczory w sposób godziwy zarazem, przyjemny i pożyteczny. Więc najpierw gry towarzyskie: szarady, domino, kalejdoskop, latarnia magiczna, przedziwna gra „Soliter", czyli.. „samotnik (jakby rakieta tenisowa z 37 dziurkami, w które wtykało się i przestawiało kolorowe kołeczki), wreszcie gra o tajemniczej nazwie „onchets", której nie tylko objaśnić, lecz zgoła przełożyć na polski nie podjąłbym się w tej chwili.

Gdy dość już było (po uszy!) tych frapujących igier panienki jęły sobie kolejno opowiadać.. co ślina na język przyniesie. Posypały się, jak z rogu obfitości, przeróżne historyjki, legendy, jak i anegdoty Trwało to przez 9 bitych wieczorów. A wszystko, co sobie naplotły, autorka „antologii", pani Paban, skrzętnie zapisała i — ku zbudowaniu rówieśnych Lodójskiej młodych Francuzek — drukiem ogłosiła. Jakież naprzykład były te anegdoty?

...Kornelia, córka wielkiego Scypiona a żona konsula Symproniusza, w gronie pań rzymskich, gdy popisywały się biżuteriami i drogocennymi kamieniami, zapytana, cóż ona cennego mogłaby pokazać — przywołała natychmiast swą dziatwę i rzekła: oto moje ozdoby i całe bogactwo!

...Pewien Gaskończyk stał ze znajomkiem u stóp wieży Notre-Dame. Mieszczuch paryski, chcąc się pochwalić, powiedział: mam wzrok tak wyostrzony, że widzę mysz u szczytu wieży. Gaskończyk na to: ja wprawdzie nie widzę, lecz słyszę szmer — to chrobotanie myszy...

To była anegdota Fanny. Panna Amelia nie pozostała w tyle.

—Inny Gaskończyk - mówiła — gdy budowali w Paryżu Pont-Neuf, zasłyszał, że przedsiębiorcy szykują wystawny obiad. Jak tu się wkręcić? Zaczął swym kijkiem czynić pomiary mostu. Wyglądał...na architekta ,a co najmniej — znawcę. Zaproszono go więc na obiad. Po deserze, pytają, czemu to tak mierzył ów most? — Doszedłem do wniosku, odparł, że słusznie robicie, budując most w poprzek rzeki, bo gdybyście go wzdłuż chcieli stawiać, praca trwałaby bez końca...

A teraz zagadka panny Lodójskiej: co to za zwierz, który rano chodzi na 4 łapach, w południe — na dwóch, zaś na trzech — wieczorem?

Kot oczywiście! — wykrzyknęła 6-letnia dziewczynka, która tym razem brała udział w seansie. — Rano, gdy jest jeszcze śpiący, chodzi na 4 łapach; w ciągu dnia — tresują kota, więc staje na dwóch; wieczorem zaś posuwa się na trzech, a czwartą — żebrze o jedzenie. Czy nie rozkoszna zagadka?

Jakże inaczej patrzą dzieci na kota w XX wieku. Czytaliśmy niedawno w „Figarze", że nauczycielka dała dzieciom wypracowanie na temat: „Kot". 9-letni chłopiec tak to ujął: — Kot ma dwie łapki z przodu i dwie łapki z tyłu; dwie łapki z prawej strony i dwie łapki z lewej strony. Łapki przednie służą do biegania, a łapki tylne służą do hamowania. Kot ma ogon który posuwa się za jego ciałem, ale czasem się zatrzymuje. Kot ma pod nosem wąsy, sztywne jak drut i dlatego należy do rodziny druciarzy. Kot czasem ma ochotę mieć małe kocięta i on je ma, a wtedy zamienia się w kotkę.

Oto skutki przerafinowanej cywilizacji technicznej naszych czasów, odbitej w pączkującym umyśle dziecka...

Za czasów panny Lodójskiej — inaczej to wyglądało. Dalsza anegdotka 12-letniej Amelii.

—Za panowania Karola IX (wiek XVI-y) Polacy wysłali do króla Francji ambasadorów, którzy mówili — po łacinie. Wynikła konsternacja. Wreszcie posłano po księżnę Retz, Katarzynę de Clermont, aby w imieniu króla odpowiedziała, jako że biegle językiem tym władała. Tak dzielnie wywiązała się z zadania, że Polacy wszędzie odtąd głosili jej chwałę, twierdząc, że księżna Retz— to najświatlejszy umysł Francji i jedyna na dworze osobistość, która zna łacinę. Tak też i było istotnie.

I jeszcze jedna historyjka panny Lodójskiej: Księżna Sapieżyna, czasu pierwszych w swym kraju zamieszek, wybrała się do Paryża w towarzystwie lokaja i pokojowej. W pobliżu Melun zaniemogła ciężko i stanęła w oberży, kryjąc swe nazwisko. Hrabia Eugeniusz de la Feronays przybył jednak wkrótce z sąsiedniego zamku i zaofiarował Księżnej pomoc i gościnę, wzruszony nie tyle wieściami o rewolucji w Polsce, ile — nieszczęściem poczciwych uchodźców, którzy z powodu zaburzeń musieli szukać schronienia w dalekich, obcych krajach. Księżna Sapieżyna bowiem, w obecnej swej sytuacji, nie mogła pokazać się na dworze królewskim, mimo że była krewną królowej Marii Leszczyńskiej, żony Ludwika XV. Po wielu latach, już po rozbiorach Polski, hrabia Feranays z kolei znalazł się w Polsce wraz z synem, zmuszony w czasie rewolucji emigrować z Francji na Wschód. Po różnych perypetiach, przybył do rezydencji księżnej Sapieżyny która odwzajemniła mu się jak należy: dała do dyspozycji pałac, sześciokonną karocę, służbę, łowczych i tereny myśliwskie. Zadomowił się też tam Francuz na długie lata. Gdy zmarł wreszcie Księżna wybudowała mu mauzoleum w kaplicy, a prochy jego we wspaniałej urnie spoczęły...

Tak się kończy jedna z 1000 i jednej opowieści paryskich młodziutkiej Panny Lodójskiej. Takie to były igraszki dziewczęce w R.P. 1819.

Dzisiaj — panienki w jej wieku chodzą do kina. Naprzykład na film Rene Clement „Zakazane igraszki" Doskonale zresztą zrobiony film i część prasy paryskiej nie posiada się z oburzenia, że filmu nie dopuszczono na festival do Cannes.

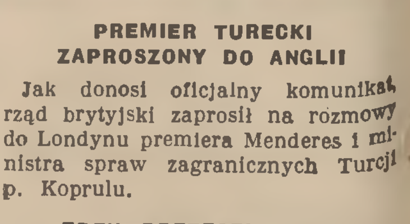
Malutka, 5-letnia Paulinka traci w nalocie lotniczym rodziców. O wiele bardziej jednak przejęła ją śmierć ulubionego pieska —7-letni Michałek kocha się w Paulinie (tu — cytata z Beaudelaire'a: „Zielony raj dziecięcych miłostek"). Michałek chce się przypodobać bogdance: pogrzebali wspólnie pieska, a żeby się nie czuł samotnie, urządzili w starym młynie miniaturowy cmentarzyk dla kretów, myszy polnych i ptaszków. Na grobach ustawili krzyże, zabrane cichcem z sąsiedniego prawdziwego cmentarza, tudzież z ołtarza w kościołku... W końcu wszystko się wydało. Stąd tytuł filmu: Zakazane igraszki.

A w rubryce„Wypadki dnia" czytaliśmy onegdaj, że młoda para małżonków: on lat 19, ona — 18 nie spełna, pojechali zabawić się do Paryża. Mieszkali w hotelu, chodzili często do kina. W powrotnej drodze wysiedli na małej stacyjce, zatrzymali się, by odpocząć, w lesie i on ją udusił, ściskając oburącz za gardło („nawet się b. nie męczyła" zeznawał). Potem, w rodzinnej wiosce raz jeszcze poszedł do kina i dopiero po skończonym seansie zgłosił się na posterunek policji.

Udusił — bo przypomniał sobie, że ta 18-letnia małżonka, przed kilku dniami, zdradzała go z dwoma jego braciszkami: jeden lat 17, drugi — 15. A to już były ponad wszelką wątpliwość — zakazane igraszki

—Panna Lodójska, jej siostra Fanny, i Laura i Amelia inaczej czas spędzały za dawnych, jak to się mówi— dobrych, staroświeckich czasów. Tych czasów, gdy grywano w domino, zachwycano się kalejdoskopem i drukowano piękne, nieco może naiwne książki, oprawne w brązową, cielęcą skórę.

BOHDAN GAJEWICZ



PREMIER TURECKI ZAPROSZONY DO ANGLII

Jak donosi oficjalny komunikat, rząd brytyjski zaprosił na rozmowy do Londynu premiera Menderes i ministra spraw zagranicznych Turcji p. Koprulu.

EDEN PREZESEM RADY EUROPEJSKIEJ ORGANIZACJI EKONOMICZNEJ

Jak mówi cała prasa angielska, po raz pierwszy tak wielka osobistość w świecie dyplomatycznym jak Eden, powołana została na stanowisko prezesa Rady Europejskiej Organizacji Ekonomicznej.

ZŁOTE WYBRZEŻE DOMAGA SIĘ AUTONOMII

Komunikat ministerstwa kolonii z Londynu donosi, że premier Złotego Wybrzeża dr. Kwame Nkruman zakomunikował sekretarzowi stanu dla kolonii Oliwerowi Lythelton, że rząd jego domaga się autonomii w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

Sekretarz Stanu oświadczył, że rząd brytyjski weźmie pod uwagę te propozycje.

KANADA O SYTUACJI POLITYCZNEJ NA KOREI

Jak komunikują z Ottawy, parlament kanadyjski omawiał sprawę sytuacji politycznej na Korei. Premier Louis Saint Laurent oświadczył, że minister spraw zagranicznych B. Pearson złożył wizytę Sekretarzowi generalnemu Narodów Zjednoczonych Trygve Lie i w rozmowie zaznaczył o stosunku Kanady do tej aktualnej sprawy politycznej.

MANIFESTACJA KOMUNISTÓW W TOKIO

Trzy tysiące komunistów japońskich defilowało wczoraj głównymi ulicami Tokio, niosąc olbrzymie transparenty i śpiewając. Za zgodą władz miejscowych odbył się również wiec manifestacyjny, na którym przemawiali komunistyczni członkowie parlamentu.

LORD MOUNTBATTEN UDAJE SIĘ Z WIZYTĄ DO JUGOSŁAWII

Admirał lord Mountbatten, komendant morskich sił angielskich na morzu Śródziemnym udaje się z oficjalną wizytą do Jugosławii na pokładzie krążownika Glasgow.

KONGRES POLSKICH PARTYZANTÓW POKOJU

Jak doniosło w swym komunikacie Radio - Moskwa, prezydium rady polskich zwolenników pokoju postanowiło zwołać w Warszawie na dzień 9-go czerwca wielki kongres protestacyjny, przeciwko remilitaryzacji Niemiec i podpisaniu traktatu w Bonn.

DZIŚ

PONIEDZIAŁEK

9

CZERWCA

ŚW. PRYMA
I FELICJANA, *męczenników*

Św. Pryma i Felicjana, Rzymian łączyły braterska przyjaźń. Połączyła ich również wspólna śmierć męczeńska poniesiona za wiarę w Jezusa Chrystusa w 286 r.

OFIAROWALI KREW...

Ruchomy oddział francuskiego ośrodka transfuzji krwi przybył rankiem dnia 6-go bm. do siedziby ministerstwa zdrowia, gdzie 300 urzędników ofiarowało dobrowolnie swoją krew.

Polonia Wsch. Francji odda hołd poległym bohaterom

Koledzy b. Żołnierze, Drodzy Rodacy!

Jak rok rocznie tradycyjnie, Zarząd II Okręgu Federacji Obrońców Ojczyzny Wsch. Francji, organizuje pielgrzymkę na groby poległych bohaterów za naszą i waszą wolność. W tym roku w porozumieniu z władzami francuskimi uroczystość ta będzie miała miejsce w Sarreburgu 29 bm.

Już tylko parę tygodni dzieli nas od dwunastej rocznicy krwawego boju I Dyw. w którym tylu naszych kolegów oddało swe życie. Na rocznicę podążą bez wątpienia wielkie rzesze Rodaków nie tylko ze Wschodniej Francji, ale jak się zapowiada — z całej Francji.

Nie wystarczy samym tam pojechać ,ale świętym obowiązkiem jest zorganizować pielgrzymki, oprowadzić i pokazać naszym bliskim i naszej młodzieży te pola zroszone krwią polską, mogiły w Sarreburgu, Dieuze Baccara.

Tegoroczna pielgrzymka winna zjednoczyć nas pod jednym sztandarem na którym głęboko wyryty napis «Bóg, Honor i Ojczyzna». Niech sztandary załopocą i oddadzą hołd bohaterom, którzy na zew Ojczyzny pozostawili rodziny i poszli w krwawy bój.

W obchodzie bierze udział też szereg organizacji francuskich, jak Zw. Oficerów, Zw. Kombatantów, Medaille Militaire, i wiele wiele innych, a także Zw. Kombatantów Węgierskich, osobistości polskie i francuskie.

Zwracam się z prośbą do wszystkich organizacji we Wschodniej Francji, o nie urządzanie w tym dniu 29 bm. żadnych uroczystości lokalnych, a raczej o podążenie do Sarreburga na groby poległych bohaterów.

Zwracam się z gorącym apelem do organizacji oraz Polonii w Alzacji, by przybyli do Sarreburga.

Wł. RULA
Prezes II Okręgu

Kobiety dorównują mężczyznom w geniuszu

ANDRE MAUROIS O KANDYDATURACH KOBIECYCH DO AKADEMII

Zgłoszenie kandydatury księżny de La Rochefoucault do Akademii nauk moralnych i politycznych, oraz uznanie tej kandydatury przez większość członków Akademii za możliwą do przyjęcia, wywarło znaczne wrażenie w kołach kulturalnych Paryża, gdzie przesądy dotyczące jakoby słabszych zdolności intelektualnych kobiet ysą bardzo żywe.

Przeciw tym przesądom występuje ostro w tygodniku „Carrefour' Andre Maurois, członek Akademii.

„Nie wiem — pisze Maurois — jakim prawem możnaby dyskwalifikować kobiety, jeśli idzie o geniusz lub zdolności umysłowe. Na to zażarci antyfeminiści odpowiadają, że dotąd znamy mało geniuszów wśród kobiet. Rzeczywiście, jest ich mało dlatego, ponieważ kobiety zostały naprawdę wyzwolone dopiero niedawno. Powieściopisarka angielska Virginia Woolf napisała szkic pod tytułem „Pokój dla siebie", gdzie wykazała, że do niedawna nikt nie myślał o zapewnieniu kobietom pracującym umysłowo samotności i spokoju, potrzebnych dla opracowania dzieła.

Georges Sand musiała przez cały dzień w Nohant grać rolę pani domu i wychowawczyni swych dzieci, a tylko w nocy mogła pisać powieści. Na to wszakże trzeba było mieć tak żelazne zdrowie jak pani Georges Sand. Większość kobiet żyła w ciągu wieków w stanie ciągłego zmęczenia i zupełnej zależności od mężczyzn."

Przypominając, że pani Coletta, prezeska Akademii Goncourt'ów, jest jedną z gwiazd współczesnej literatury francuskiej, oraz że kobiety, które weszły do polityki, wywierają tam wpływ dobroczynny i poważny — Maurois twierdzi, że kobiety mają takie same prawa wchodzić do Akademii jak tzw. płeć silna. Zarzut, jakoby kobiety były skłonniejsze do intryg niż mężczyźni uważa Maurois za nieuzasadniony.

Od nas Polaków można tylko dodać, że tezę Maurois potwierdza wydatnie życie i praca naukowa genialnej Polki i uczonej Marii Curie-Skłodowskiej, której badania i odkrycia leżą u początku obecnej epoki atomowej.

PISZĄ NAM

Maciejki polskie w Avion

Mówi się, że życie polskie w każdym osiedlu górniczym jest podobne. Jednak w każdej kolonii ma wychodźtwo swe odrębne oblicze i charakterystyczne cechy. By je zauważyć, trzeba nietylko żyć dłuższy czas w zagłębiu węglowym, ale i uważnie patrzeć.

Wydawałoby się, iż życie społeczne po ostatnich wypadkach wojennych zostało zduszone i martwe oraz, że wielu działaczy odsunęło się od pracy zbiorowej, zniechęconych i rozgoryczonych. Tymczasem od pewnego czasu powoli — uparta i mocna w swym przywiązaniu do dalekiej Ojczyzny emigracja — nawraca do dawnych tradycji i budzi się znowu do życia zbiorowego.

„Mała Moskwa", jak nazywają Francuzi Avion, na krótko uwiodła najbardziej łatwowiernych Polaków. Część z nich wyjechała do Polski i zamilkła, nie zachęcając innych do wyjazdu. Inni znów przycichli w swej propagandzie, obawiając się nierzadko wydaleń do „obiecanego raju".

W maju Avion obchodziło uroczyście Konstytucję Trzeciomajową, a w ostatnią niedzielę ubiegłego miesiąca dzieci polskie przystępowały wspólnie do Pierwszej Komunii Świętej.

Kościół St. Denis był wypełniony po brzegi nie tylko rodzinami dziatwy, przystępującej do Stołu Pańskiego, ale i tymi Rodakami, którzy uważają taki obchód za wspólne święto całej kolonii. Gorąco zachęcał do wzięcia w nim udziału nie tylko p. J. Bobkiewicz — od niedawna prezes Komitetu Niezależnego, ale i p. Bartkowiak, były prezes Komitetu CZP, a który, w najcięższym okresie polskiego życia po roku 1945, dobrze się zasłużył sprawie wspólnej.

Organizację Święta, jeśli chodzi o pomoc w nauczaniu katechizmu i przyozdobieniu kościoła oraz o zorganizowanie grupy dzieci polskich w krakowskich strojach — zajęły się czynnie w Avion Matki Różańcowe pod przewodnictwem p. Kamińskiej i jednej z członkiń, p. Pogoda. Chór kościelny prowadził oddany swej misji p. Grobelny. W kościele zgromadziły się liczne poczty sztandarowe i delegacje organizacji miejscowych i sąsiednich.

Poważnie i uroczyście wkroczyła do kościoła polska dziatwa, zabrzmiały pieśni kościelne, a kazanie okolicznościowe wygłosił bardzo tu popularny ksiądz proboszcz Gajdzik.

Po nabożeństwie p. Bobkowicz zaprosił dziatwę i opiekunów na skromną przekąskę — placek tradycyjny i kawę. Odbyły się jeszcze później uroczystości rodzinne, popołudniowe nieszpory oraz wieczerze radosne i serdeczne.

Wieczorem zatrzymałam się na chwilę w gościnnym domku od dawna tu zamieszkałej zasłużonej Polki. Zastałam ją pochyloną nad klombem drobnych, liliowych, wonnych kwiatów.

— *Niech pani patrzy* — przywitała mnie — *niech pani tylko odetchnie tym cudnym zapachem z Polski...*

Nie bardzo rozumiałam. o co chodzi.

— *Bo widzi pani, te drobne, liliowe kwiatki są w dzień szare, brzydkie i zamykają się szczelnie. Dopiero późnym wieczorem zaczynają pachnąć i tak już wonieją do rana... To są maciejki polskie. Dostałam nasienie z kraju w ubiegłym roku.*

— *Wystarczy raz zasiać* — dodała, zapraszając mnie do czyściutkiej jadalni — *później same się sieją.*

Okna w jadalni zostawiłyśmy otwarte, łagodny wiatr poruszał białą firanką, zapach maciejek wtargnął do pokoju.

— *Tak powiedziałam*, popijając kawę — *cząstkę Ojczyzny łatwo i nielatwo przenieść do obcego kraju, nawet upartemu człowiekowi.*

Nauczycielka.

Przed sądem Czytelników

J., Le Creusot (Saone-et-Loire). — „Bardzo mi się podoba „Słowo Polskie" i czytam je z przyjemnością, bo jest to nasza nowa i dobra gazeta i obowiązkiem każdego Polaka jest ją czytać".

A. P., Ronroy (P.-de-C.). — „Styl „Słowa Polskiego" bardzo mi się podoba i uważam, że podaje dużo ciekawych wiadomości, jakie tylko w polskiej gazecie emigracyjnej znaleźć można".

S., Chaussee du Bourg, Lourdes. — „Słowo Polskie" jest dla mnie wielkim symbolem i czytam go z wielką przyjemnością, gdyż są w nim artykuły bardzo miłe dla nas Polaków".

F. J., 25, rue Ernest-Renan, Tamaris (Gard). — „Szanowna Redakcjo bardzo mi się podoba nowa polska gazeta... życzę jej powodzenia i mam nadzieję, że osiągnie swój cel zjednoczenia wszystkich Polaków, „wokoło jednej idei odzyskania wolnej i niepodległej Polski".

M. K. R., Bremen-Lesum-Lager. — „Niech nam żyje nasze nowe pismo. ...przesyłam wiele jak najlepszych życzeń dla tego wspaniałego wysiłku polskiego na ziemi francuskiej".

Przechadzka po ośrodkach

Kolonia polska w Le Creusot

Le Creusot to miasto kominów i ciężkiego przemysłu metalurgicznego. W mieście tym żyje około 180 rodzin polskich, należących do starej emigracji i 150 ludzi samotnych nowej emigracji. Polskie życie kulturalno - oświatowe rozwija się na tym terenie dosyć dobrze, pomimo trudnych warunków lokalnych. Od dawna istnieją organizacje Harcerzy, Sokół, byłych wojskowych, Samopomoc i Matki Różańcowej. W roku 1948 powstała organizacja „Ogniwo" i Y.M.C.A.

Prezesem Komitetu Polskiej Kolonii w Creusot jest od wielu już lat pan Stefan Kaczmarek. Każde z wyżej wymienionych towarzystw i organizacji obchodzi corocznie swoją rocznicę, którą zazwyczaj rozpoczyna Msza Święta odprawiana przez księdza proboszcza Majdę. Niezależnie od miejscowych organizacji Komitet urządza akademię 3-go maja i 11-go listopada, zarówno jak i święto żołnierza polskiego i Królowej Korony Polskiej. Tegoroczne uroczystości trzeciomajowe przeistoczyły się w manifestację, która odbiła się echem nawet w Polsce. Należy tu podkreślić doskonałe referaty, które wygłosili: ks. proboszcz Majda, kol. G., i kol. Cz. Z. Dnia 2 czerwca ksiądz Majda i Komitet Polskiej Kolonii zorganizowali uroczystą Komunię Świętą dla polskich dzieci.

Polacy w Creusot nie zapomnieli z domu wyniesionych tradycji. Wielką pomocą w ich trudnej pracy jest dwutygodnik „Pokój i Wolność" i od kilku tygodni „Słowo Polskie", dlatego też znaleźć je można w domu każdego niemal Polaka z Creusot. Cała kolonia wdzięczna jest redaktorom tych pism za to polskie słowo i myśl polską, którego wszyscy tak bardzo są spragnieni.

Nie brak i takich, którzy za srebrniki Stalina i Bieruta rozbijają życie polskie, ale to im się nie bardzo udaje. Jeśli nie zaprzestaną, społeczeństwo i opinia pociągną ich do odpowiedzialności we właściwej chwili.

Obserwator.

Zjazd Związku Rolników Polskich w Anglii

«Pozdrowienia braciom w Kraju»

Związek Rolników Polskich w W. Brytanii uchwalił jednomyślnie na swym VII dorocznym walnym zjeździe odbytym w tych dniach w Londynie następujące wnioski w sprawach krajowych:

1. VII Walny Zjazd Związku Rolników Polskich .w W. Brytanii przesyła najserdeczniejsze pozdrowienia braterskie rolnikom w Kraju, życząc aby Bóg dał im siłę i hart ducha do przetrwania niewoli narzuconej przez Moskwę.

Rolnicy polscy zebrani na wolnej ziemi brytyjskiej wyrażają największe uznanie dla braci swych w Kraju za trwanie na ojczystych zagonach i zachowywanie tradycji polskiego rolnictwa i wsi polskiej. Pomimo nacisku kolektywizacji i wyzysku okupanta pozostajecie wierni ideałom wolnego chłopa polskiego.

Zapewniamy Was, że myślą i sercem jesteśmy z Wami w tej walce o wolność Polski, człowieka i pracy.

2. VII Walny Zjazd Związku Rolników Polskich w W. Brytanii potępia wyzysk pracowników rolnych stosowany przez reżim sowiecki w Kraju w związku z wprowadzeniem rocznych obliczeń należności za pracę systemem tzw. dniówki obrachunkowej. Zmusza się w ten sposób robotników rolnych do kredytowania swej pracy kołchozom (spółdzielniom produkcyjnym) lub państwowym gospodarstwom rolnym (PGR). Udzielane zaliczki na płacę wystarczają jedynie na głodowe bytowanie.

Zjazd wzywa władze Związku Rolników Polskich do zwrócenia się do Międzynarodowego Biura Ochrony Pracy w Genewie o wzięcie w obronę robotników rolnych w Polsce.

Zjazd powziął dalej szereg uchwał dotyczących spraw organizacyjnych oraz w związku z narastającym bezrobociem w przemyśle włókienniczym zgłosił gotowość znalezienia pracy na roli. Zarząd Główny Związku ma skoordynować z innymi polskimi organizacjami zawodowymi akcję pomocy.

Nowe władze ukonstytuowały się następująco: prezes — K. Krzeczunowicz (po raz szósty), wiceprezesi — A. Bolesławiczowa i R. Cywiński, sekretarz generalny — L. Woronowicz, skarbnik — A. Iglikowski, zastępca sekretarza — K. Serafin, członkowie zarządu — J. Kazimierski i W. Komorowski.

Odpowiedzi Redakcji

P. Wł. G., Avion. — Niestety, z propozycji nie skorzystamy, ponieważ mamy już wcześniejsze zobowiązanie co do powieści.

P. Bab., Lourches. — Nie będziemy propagować zbiórki na armię polską, ponieważ jest to stanowczo przedwczesne. Rozumiemy Pani gotowość wpłacenia dużej sumy jako cenny gest patriotyczny.

P. K. R. Superior, Wisc. Stany Zjednoczone. — Napisał Pan do imiennika osoby, którą Pan zna. Poza imieniem i nazwiskiem, obaj panowie nie mają nic ze sobą wspólnego.

P. W. Fr., Mannheim-Rheinau, Niemcy. — Adres, o który Panu chodzi brzmi: 8, Alma Terrace, Allen Str., London W. 8, Anglia.

POLONIA WE FRANCJI

UWAGA, POLACY WE FRANCJI!
Należy mieć zawsze przy sobie dokument osobisty. Każda osoba, nie mogąca się wylegitymować, może być pociągnięta do odpowiedzialności za włóczęgostwo, niezależnie od posiadanej przy sobie kwoty pieniężnej.

PARYŻ

WYSTAWA ZOFII PIRAMOWICZ
„Kwiaty i pejzaże
otwarcie 10. b. m. o godz. 16-ej
46, Quai des Grands Augustins,
Paris (6)

Zofia Piramowicz, polska malarka, znana jest oddawna w Paryżu w naszej kolonii, ale bardziej może w świecie zainteresowanych sztuką Francuzów.

Jej piękne kwiaty, skupione w dekoracyjny bukiet, grają nie tylko efektem malarskim, ale mówią jakby rytmem sonetu.

Jest to jedna z tych malarek, której obrazy powinny zostać w historii naszej sztuki, ponieważ mają naprawdę indywidualny styl, wiedzę i nieprzemijający, bo umiarkowany modernizm.

Zachód uważa takie połączenie za konieczne dla ludzi sztuki. A dla nas powinno być bardzo cenne, szczególniej tu, na Emigracji, gdzie każdy Polak jest odpowiedzialny za opinię zbiorową.

Irena Pokrzywnicka.

LENS

Zjazd Rady Członków P.O.W.N.

Zarząd P.O.W.N. podaje do niniejszym do wiadomości, że zjazd Rady P.O.W.N. odbędzie się 15 b. m. o godz. 10 w lokalu p. Żołnierkiewicza w Lens. W zjeździe biorą udział członkowie pierwszego i drugiego zarządu poszczególnych Okręgów P.O.W.N. na koszt kasy danego Okręgu.

ABSCON

30-lecie Sokoła

„Sokół" tut. obchodzi 15 bm. uroczystość swego 30-lecia w sali Domu Polskiego. Program przewiduje: o godzinie 8,30 — zbiórka w sali Domu Polskiego; o godz. 9 — Msza św. za zmarłych i poległych członków i na intencję Gniazda; o godz. 11 - 14 — strzelanie do tarczy o cenne nagrody. Popołudniu o godz. 15 — otwarcie akademii i przyjmowanie polskich i francuskich towarzystw; o godz. 15,30 — defilada i złożenie wieńca przy Pomniku Poległych. Powrót na salę i występ z koncertem słynnej kapeli „Harmonia" z Roeulx, składanie życzeń, dekoracja zasłużonych członków, bogate popisy gimnastyczne i akrobatyczne Gniazd, piramidy, tańce narodowe ibalety oraz zabawa taneczna,

BOIS-DU-VERNE

ŚWIĘTO MATKI

Dzieci, uczęszczające na kursy czwartkowe w Bois-du-Verne i Marguerite, pragnąc podziękować swym mamusiom za troski i starania, urządziły pod kierownictwem p. nauczycielki Gumułowej Święto Matki, którego program obejmował : wstępne przemówienia ks. prob. Chechelskiego i p. Gumułowej, okolicznościowe inscenizacje i odegranie przez dzieci sztuczki dramatycznej oraz deklamacje przez małe Henię i Janinkę wierszy „Do Matki" i „Szorstkie ręce". Okręgowy prezes PZK podkreślił narodową rolę Matki-Polki, poczem dzieci odegrały jeszcze sztuczkę „O rycerzu i królewnie".

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (24)

— Poco ma lubić Wschód? są różne Wschody... — mruknęła Renia i zamilkła, bo było jej pilniej do marzenia, niż do rozmowy z siostrą, tak źle usposobioną dla Kotowicza.

Jednak pewność, że Marcelka lekceważy i nie chce dla siebie Edwarda, otwierała przed Renią inne widnokręgi, palące się ogromną, nieznaną zorzą. — — Tylko znowu Kotowicz urządza dom dla tej nienawistnej istoty, której aż trzy — teraz dwie — fotografie ma na biurku! — Renia dostała wypieków na twarzy od nacisku sprzecznych, lubych i niepokojących wzruszeń .

Tegoż samego dnia przed wieczorem wyszła z domu, nie opowiadając się ojcu, ani siostrze i poszukała w ogrodzie kryjówki, gdzieby jej nikt się nie domyślił: na trawie, za gęstym żywopłotem niedojrzałych agrestów. Tu jeszcze obejrzawszy się przezornie dookoła, wyjęła ze stanika portret Teo, oparła go o krzak, rozciągnęła się na trawie i spoglądała oko w oko nieznajomej:

— Jak ty tu wyglądasz, ty! — przemówiła głośno.

Dalej snuła myśl bez słów, a dogadywał jej zgodnie sad, otaczający swą zdrową wesołością siedzibę polską, sumienną i spokojną. Pani zaś na fotografii była zupełnie inna. Piękne jej rysy wyrażały jakiś rebus. Widać było wyraźnie tylko wielką wprawę, do pozowania i ostateczne, bezwstydne zadowolenie ze swej powierzchowności. —

— Ale ta w oczach tęsknota czy zawiść i ten w ustach grymas litości, czy pogardy dla wszystkiego, co nie jest nią, osobą jedyną! — —

Jeżeli głowa była dla Reni zagadkowa, to reszta postaci wprost oburzała panienkę. Jak można tak się ubrać do fotografii! Przecie gors prawie nagi, a i całą nogę widać dokładnie pod lekką, obwisłą materią. Czy ta pani nie nosi nic pod spodem?...

Zawstydziła się panna Oleszanka i odruchowo spojrzała na swoje pończochy; rozesłała na nich dłużej suknię, aby jak najmniej być podobą do oglądanego portretu. Zastanowiła się jednak przez chwilę nad tym, jak ta suknia mogła być uszyta? — —

Przeszła zaraz do zagadnienia kapitalnego: — Czy ta pani jest piękniejsza ode mnie? — —

Miała się za ładną i zgrabną, gdyby nawet nie doszła była do takiego wniosku przy prostym przeglądaniu się w lustrach, słyszała to już nieraz od ludzi rozmaitych, czytała w oczach rozweselonych jej widokiem, zwłaszcza w ostatnim roku, gdy już stanowczo zaczęła nosić długie suknie. A jednak była zupełnie odmienna od tej elegantki, ale to aż... wręcz przeciwna.

— Poco to suknie tak na sobie obciskać, kiedy nie ma na czym?.. dziwiła się Renia.

Nie widziała nigdy żywej takiej kobiety z głową starą, a ciałem dziecka, znała ją przecie skądziś? — — Aha, z ilustracji zagranicznych! To musi być aktorka... przypomniała sobie podobny portret przy reklamie mydła Cadum — — W każdym razie nie Polka. — Widać jednak, że takie właśnie kobiety podobają się — może nie wszystkim? — ale co najgorsza, że panu Edwardowi!

— Na nieszczęście jestem inna — westchnęła głęboko — a on się zna na tym; tyle widział!

I nieskrępowaną piersią odepchnęła się znacznie od murawy, a ręce rozpaczliwie wgarnęła we włosy, aż ich pasmo przesłoniło twarz delikatną hebanem przez róże.

Zaczęła znowu przemawiać do portretu:

— Ale żeś z piekła rodem, to pewne. Ty myślisz tylko o sobie. Takeś się ułożyła, żeby go durzyć i męczyć — — Inaczejby on wyglądał, gdybyś ty była dobra...

Podarłaby fotografię, gdyby nie rozwaga, że ją musi oddać, a może jej potrzebować jeszcze później, aby jej nawymyślać. Tymczasem odwróciła konterfekt do góry podszewką i bez tego świadka myślała o Edwardzie:

— Jaki on chudy, smutny — — tylko się patrzy poczciwie, jakby prosił o współczucie... Czy mu się podobam, czy nie — zdaje się nawet, że mu się podobam — muszę mu zrobić coś dobrego. Nie chce go Marcelka, to nie — — on także nie myśli o żadnej z nas — ale ja mu chcę pokazać, że kobieta, kiedy kogo lubi, to najlepszy bliźni — — nie taka, jak ta. — — Co ja mam zrobić, żeby mu było lepiej na świecie? — —

X.

Kotowicz powrócił z Mińska razem z Sasem w zupełnie przyjacielskiej komitywie, mocno ugruntowanej na sympatii wzajemnej i na poważnych już usługach ze strony Sasa, którego lewa połowa starczyła, jako podpora, za kilku ludzi. Znał sie na wszystkim, udzielał rad pomysłowych i praktycznych, a posunął sie jeszcze dużo dalej w uczynności. Dobywszy z Edwarda wyznanie ogólnego stanu interesów, spostrzegł trafnie, że Edward rzuca się i śpieszy nadmiernie z powodu absolutnego braku gotówki i kredytu. Po dwóch dniach drobniejszych zabiegów, przy których i Sas kusztykał zawzięcie swą laską, spotkali się znowu przyjaciele w «Selekcie», gdzie nagradzali sobie dzienne trudy gawędą przy skromnej, lub mniej skromnej biesiadzie.

— Tak więc obacz, panie Edwardzie: od Żydów nie pożyczysz na możliwy procent, bo już zwiedzieli się, że twoich wekselków dużo się szasta po świecie. Z bankiem zaczynać? — formalności bez końca. A tu potrzebne zaraz dwie prolongaty, o których wczoraj mówiliśmy,, zapłata zamówionych rzeczy — i trochę luźnego złota w sakiewce, żeby brzęczało na ochotę. Bo kiedy wiatr świszcze przez pustą kieszeń, tak ponuro na świecie, jakby cię kochanka zdradziła. I wszystko posyłasz do czorta, niech on za mnie gospodarzy... Cóż, nie prawda?

— Sam rdzeń prawdy — potwierdził Kotowicz.

— Tedy ja zamyśliłem sobie połączyć mój interes z twoim, panie Edwardzie. Mam pewną sumę w papierach pięcioprocentowych. Weź pan ode mnie 10.000 rubli będziesz mi płacił procent półrocznie z góry, a mnie tam przypada z dołu — i ja skorzystam.

Kotowicz zajrzał, wzruszony, w poczciwe, romantyczne oczy sąsiada, który ofiarował tę ważną, ratunkową pożyczkę tak lekko, jak dwa dni temu fotografię ładnej Francuzki.

— Ale na jaką ewikcję, panie Justynie? Sam mówisz, że weksel mój nie wiele wart. — —

Sas ułatwiał, jak mógł, Kotowiczowi gładkie przyjęcie oferty.

— Pomyślałem. — sprzedasz mi odpowiednią ilość drzewa. Ja jego nie potrzebuję, tak i stać będzie sobie na pniu, a kiedy pieniądze zwrócisz, podrzemy kontrakt.

— Nie ma jeszcze pozwolenia od banku na sprzedaż lasu.

— Będzie wraz, będzie. Uważałeś, jak mówił dzisiaj dyrektor tutejszego oddziału? Wszak on nie dureń i wie, że Turowicze dziesięć razy więcej wart, niż pożyczka bankowa! Bogaty jesteś, panie Edwardzie, tylko uwikłałeś się... A ja to lubię: niech młody lezie w gąszcz, gdzie nimfeczki się gonią! Potem sztuka odwikłać się i napowrót w gąszcz! — tylko już z nabytym doświadczeniem.

Kotowicz nie certował się dłużej; przyjął pożyczkę z serdeczną wdzięcznością, bez tej przymieszki upokorzenia, którą zbyt troskliwi przyjaciele zwykli oddawać w formie zastrzeżeń moralnych i wymuszonych obietnic poprawy życia. Gdy ściskał dłoń Sasa, ten jeszcze się obruszał:

— Ot, wielka rzecz! zwyczajny szlachecki interes.

Po spisaniu nazajutrz w Mińsku obligu i kontraktu, sąsiedzi wybrali się razem w drogę powrotną na Polesie, przyczym Sas, chociaż starszy i zdawna t uosiadły, zwolnił Kotowicza z obowiązku pierwszej wizyty z tą samą łatwością obejścia, którą stosował i do czynów trudniejszych, wymagających nie taniej uprzejmości, lecz miłości bliźniego.

Przyjaciele osiedli w Turowiczach na dni dziesięć. Pan Justyn mieszał się do wszystkiego: do wielkich planów i do drobiazgów, a Kotowicz otwierał przed nim zarówno chętnie swe książki rachunkowe, jak tajniki serca, wierząc w jego rozumną przenikliwość i czując pobłażanie błędom. Błędy jednak nazywali między sobą błędami, ale sądzili je i naprawiali tak zgodnie, jakby je wspólnie popełnili.

Sas nie mógł, z powodu braku sił, sam oceniać lasu, ale dał wskazówki Kotowiczowi co do wyboru pni na rozmaity użytek; jeździł do lasu i z wózka kierował robotą. Gdy zaś powracał do domu, napełniał go wesołym postukiem swej laski i dobrą wróżbą o przyszłości. Jadł mało i byle co, nie zbytnio nawet ulegał pokusie przedniego węgrzyna, który Edward dobył naturalnie z piwnicy.

— Kiedy robota, to robota. Jak wybrniemy, pojedziemy razem w zimie na Rivierę. Zgoda, Edwardzie?

— Z największą przyjemnością.

Edward nabierał wyrozumowanego szacunku dla przyjaciela, że umiał tak zrzucić z siebie strój lekkomyślny, a nałożyć chomąt pracowity. Okazywał się też wybornym administratorem, przemyślnym spekulantem dla cudzego dobra.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ELŻBIETA II KRÓLOWA, ŻONA I MATKA

Cztery miesiące temu młoda księżniczka w czasie swej wycieczki przez Afrykę do Australii dowiedziała się w Kenii, że została królową. Po jej powrocie do Londynu premier Churchill był już premierem nie Jego Królewskiej, lecz Jej Królewskiej Mości. Musiał również zmienić godziny swych wizyt u monarchini. Jak dotąd, zjawiał się w każdą środę o godzinie 17,30, by zaznajomić króla o najważniejszych wydarzeniach z ubiegłego tygodnia, teraz jednak czas musiano nieco przesunąć, bo o tej godzinie królowa układała do snu księcia Karola i księżniczkę Annę.

Młoda królowa ma tyle silnej woli, że mimo ustalonych tradycji, które tak wielką odgrywają rolę na dworze królewskim, może przeprowadzić bez rozgłosu szereg radykalnych zmian. Od chwili wstąpienia na tron poznała ona dokładnie wszystkie sprawy, które mogli by załatwić bez jej zgody doradcy i współpracownicy. Śledzi to cały kraj i jest tym wszystkim trochę zaniepokojony, bo chciałby, by królowa się nie przemęczała tak bardzo jak to czynił jej ojciec, lecz prowadziła tryb życia uregulowany i spokojny. Najlepszego doradcę królowa Elżbieta posiada w swym mężu, księciu Filipie, którego pasjonują szczególnie dziedzina wiedzy i techniki i sport.

Jeśli się zdarzy, że książe Filip ogląda fabrykę lub wystawę czy też przypatruje się meczowi, dzieli się z żoną swymi spostrzeżeniami. Pewnego razu, gdy królowa z mężem zwiedzała fabrykę pocisków kierowanych i książę Filip dokładnie obeznany ze szczegółami produkcji, zaczął jej wyjaśniać pewne zagadnienia, powiedziała po prostu: „Nie męcz mnie, ja i tak z tego wszystkiego nic nie rozumiem. Będziesz musiał się sam zająć tymi sprawami'.

Ma ona dar szczególny ośmielania ludzi, którzy czują się trochę nieswojo w otoczeniu królowej. Jeden z bohaterów wojny na Korei, szeregowy Speackman otrzymał z rąk królowej najwyższe oznaczenie bojowe angielskie. Olbrzym, wysoki na 1.90 m. dokazywał cudów odwagi na polu walki, zachowując zawsze zimną krew. Gdy jednak stanął przed królową, zbladł i nie mógł wymówić ani słowa. Królowa uścisnęła mocno jego rękę, potrząsnęła ją kilkakrotnie i rzekła: „Dzięki takim ludziom Wielka Brytania zawsze pozostanie wielką". Żołnierz odpowiedział nie bardzo pewnym głosem: „To jest dla mnie największy zaszczyt". „Nie, dla mnie", odrzekła swobodnie królowa.

Innym razem weszła do sali, gdzie kilka sekretarek piło herbatę. Widząc królową powstały z miejsc, lecz ona zwróciła się do nich z zapytaniem czy mogłaby się również napić z nimi herbaty i gwarzyła z nimi przyjacielsko.

Przypuszcza się, że królowa będzie chciała „odmłodzić" swe otoczenie i oczekuje się w niedalekiej przyszłości zmian na wielu stanowiskach dworskich. Chce być dobrą królową, żoną i matką; wraz z mężem pragnie pozostawać w stałym kontakcie z „szarym człowiekiem". Królestwo „demokratyzuje" się coraz bardziej i życzeniem Elżbiety II jest, by członkowie jej dworu byli wiernym odbiciem tych współczesnych dążeń.

Zbrodniarze niemieccy w Szpandawie

W słynnym więzieniu w Szpandawie koło Berlina przebywa 7 więźniów niemieckich należących do elity nazistowskiej. Są to znane nazwiska jak: Rudolf Hess, powiernik Hitlera-Karol Doenitz, były dowódca floty niemieckiej baron Konstanty Neurath, były namiestnik czeski, Albert Speer, geniusz produkcji niemieckiej-Walter Funk, kierownik finansowy partii, Baldur Schirach, przywódca młodzieży hitlerowskiej oraz admirał Eryk Reader.

Są oni pod opieką władz rosyjskich, brytyjskich, amerykańskich i francuskich. 4 oficerów alianckich urzęduje w jednym pokoju wspólnym, każdy przy swoim biurku. Od czasu, gdy więźniowie przeniesieni zostali do Szpandawy t.j. od lipca 1947, w którym to czasie sporo ich kolegów zawisło na szubienicy, miejsce ich pobytu trzymane jest w tajemnicy. Niedawno żona Funka, która go odwiedziła oświadczyła prasie, że czyni starania u kanclerza Adenauera o zwolnienie więźniów i zwróci się do kardynała Frings'a arcybiskupa Kolonii, z prośbą o pomoc w tej sprawie. Hess rzekomo, według oświadczeń p. Funk jest chory i słaby i często jęczy z bólu, Neurath zaś jest prawie ślepy i trzeba go prowadzić za rękę. Jak się okazuje jednak w rzeczywistości los więźniów wcale nie jest taki zły, czuwa bowiem nad ich zdrowiem czterech lekarzy i mają możność przebywania po kilka godzin na świeżym powietrzu i pracowania w ogrodach więzienia oraz czytania książek. Powinni być zadowoleni, że nie znajdują się w więzieniu rosyjskim, bo by dawno gryźli ziemię.

ZE ŚWIATA MEDYCYNY

CHOROBA NA CZASIE

Bardziej znane dzięki swej powszechności pod obcą nazwą(lumbago „Hexenschuss"), rwa lędźwiowa i rwa kulszowa (ischias) są cierpieniami, które się bardzo często spotyka. Bardzo często się zdarza, że oba cierpienia występują razem i wtedy mówimy o rwie kulszowo-lędźwiowej. Dla uproszczenia będziemy o nich mówili jako o jednej chorobie. Bliższa analiza cierpienia prowadzi do wniosku, że mimo podobieństwa obrazów, schorzenie może mieć różne przyczyny, różny przebieg i może przedstawiać różne wskazania lecznicze.

Ból w okolicy lędźwi i krzyża, czasami promieniujący wzdłuż tylnej powierzchni nogi ku stopie jest następstwem urażenia, opuszczającego kanał kręgowy, korzonka nerwowego przez różne czynniki mechaniczne. Czasami zgrubiały korzonek nerwowy wchodzi w konflikt z kanałem kostnym, przez który przechodzi. Czasami nieprawidłowości we wzajemnym położeniu kręgów mogą drażnić mechanicznie włókna nerwowe. Nierzadko przyczyną tych ostatnich zaburzeń statycznych jest osłabienie aparatu mięśniowego kręgosłupa. Nakoniec zdarza się, że na skutek urazu mechanicznego, dojdzie do spłaszczenia się tak zwanego krążka międzykręgowego, pozostałości po zarodkowej „strunie grzbietowej". Mamy wtedy do czynienia z tak zwaną przepukliną krążkową, której na ogół bez chirurga wyleczyć nie można. Już z tego krótkiego opisu widać ,że choroba może mieć różne oblicze, może łatwiej lub trudniej się leczyć. W przypadkach banalnych samo położenie się do łóżka i wypoczynek wystarcza, by położyć kres cierpieniu. W przypadkach bardziej uporczywych stosujemy środki medycyny wewnętrznej. Jeżeli i tutaj spotka nas zawód, podejrzewamy zaburzenia statyczne kręgosłupa. Nasuwa się wtedy potrzeba zrobienia zdjęcia rentgenowskiego i przepisanie gimnastyki leczniczej lub w razie przepukliny krążkowej oddanie chorego w ręce chirurga.

Dr.El.

Większe zasiłki dla bezrobotnych

Francuska Rada Ministrów postanowiła w zasadzie, na wniosek ministra pracy, podwyższyć zasiłki dla bezrobotnych, które wynosiły dotąd 7.500 fr. miesięcznie w Paryżu, oraz 4.900 fr. miesięcznie w miastach poniżej 5 tys. mieszkańców. Rząd zamierza podwyższyć zasiłek do kwoty wynoszącej trzy czwarte minimalnego zarobku gwarantowanego oraz zmniejszyć różnicę w tej dziedzinie między Paryżem a innymi strefami. Specjalne zarządzenie ma pomóc w uzyskaniu zasiłku tym robotnikom z przemysłu tekstylnego, którzy pracują zaledwie 32 godziny na tydzień lub nawet mniej.

Rada Ministrów zajmowała się ponadto przygotowaniem dekretu skierowanego przeciw zmowom przemysłowców (t.zw. ustawa przeciw „trustom"), którzy chcą przeciwdziałac obniżce cen towarów.

Żądajcie „SŁOWA POLSKIEGO" w kioskach gazetowych

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

BEATYFIKACJA I KANONIZACJA

Na temat świętych chrześcijańskich spotykamy sporo fałszywych poglądów. Słyszy się np., że świętych «mianuje Papież». Tymczasem święci powstają z Łaski Boskiej. Rola Papieży polega na stwierdzeniu, czy są oni godni postawienia za wzór dla chrześcijan. Od bardzo dawna to stwierdzenie, które zastrzegli sobie Papieże, dokonuje się w dwóch etapach — beatyfikacji i kanonizacji..

Beatyfikacja pochodzi od słowa «beatus» — błogosławiony. Kanonizacja oznacza umieszczenie w kanonie, w regule, czyli na liście świętych lub jeszcze inaczej — umieszczenie imienia świętego w kalendarzu Kościoła. Według definicji oficjalnej kanonizacja jest oświadczeniem Ojca Św. przez które Sługa Boży staje się częścią Kościoła Triumfującego, jego kult jest dozwolony, a nawet zalecony Kościołowi. Beatyfikacja z reguły poprzedza kanonizację i jest mniej uroczystą deklaracją «chwały niebieskiej Sługi Bożego». Beatyfikacja upoważnia do kultu Sługi Bożego, lecz tylko przez pewną kategorię osób lub w pewnych miejscach; jest upoważnieniem, ale nie zaleceniem kultu. Ponadto beatyfikacja nie angażuje nieomylności Papieża, który tutaj nie wypowiada się ostatecznie. Należy zasadniczo odróżnić kult prywatny od kultu publicznego, oddawanego w imię Kościoła przez jego oficjalnych przedstawicieli lub przez akty, jakie Kościół zastrzega tylko dla Boga lub świętych, jak umieszczanie ich wyobrażeń na ołtarzach, przedstawianie ich z aureolą, palenie ku ich czci świec itd.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa sprawa była prosta, ponieważ nie było innego kultu, jak tylko męczenników. W rocznicę ich śmierci (nazywano je «dies natalis» — dzień urodzin niebieskich) zbierano się przy grobach męczenników i odprawiano przy nich święte Misteria. Następnie brano udział w braterskim posiłku — agape. W okresie tym rzeczą najważniejszą było, że ponieśli męczeństwo i z jakiej przyczyny. Czuwali nad tym biskupi w granicach własnych diecezji i cały Kościół, co uznawały następnie Sobory. Gdy ustały prześladowania, zaczęto czcić także osoby, które nie przelały krwi za Wiarę św. Byli to biskupi, zakonnicy, pustelnicy, sławni przez swe cnoty lub cuda. Jeszcze wówczas aprobata była w rękach biskupów.

W r. 1170 Aleksander III zarezerwował tę sprawę dla Papieży. W r. 1634 Urban VIII ustalił, że bez formalnej deklaracji beatyfikacyjnej Stolicy Apostolskiej nikomu nie można oddawać czci, należnej świętemu kanonizowanemu, jednak nie oznaczało to pozbawienia kultu tych, których do r. 1170 uznali biskupi lub Sobory. Odtąd inicjatywę przejmuje Kościół, działając za pośrednictwem św. Kongregacji Obrządków, w skład której wchodzą przewodniczący (obecnie kard. Micara), oraz najwybitniejsi kardynałowie, asesorzy, adwokaci i prokuratorzy. Jednego z kardynałów Papież wyznacza do referowania sprawy na Komisji kardynalskiej Kongregacji. Ponieważ chodzi o ocenę życia człowieka ,który powinien być ponad wszelkie zarzuty i wszelkie podejrzenia, krytyka jest ścisła, aktywna i nawet niedyskretna, świadkowie muszą stwierdzać tylko to, co widzieli lub słyszeli, a świadectwa ich badane są z całą sumiennością. Tę niewdzięczną rolę pełni «advocatus diavoli», będący w rzeczywistości tylko obrońcą Prawdy i rzecznikiem Wiary. Główną postacią procesu jest «postulator», którego zadanie polega na domaganiu się rozpatrywania sprawy, zwoływaniu osób, dostarczaniu potrzebnych środków pieniężnych, a przede wszystkim na redagowaniu «artykułów» będących streszczeniem życia i cnót Sługi Bożego. «Artykuły» obejmują takie pozycje, jak urodzenie i wykształcenie,, bohaterskie praktykowanie cnoty Wiary(cnoty Nadziei, cnoty Miłosierdzia i in. czy był był zakonnikiem, czy bohatersko spełnił śluby zakonne, jakimi zaletami Bóg go obdarzył, jakie były jego dzieła, jaką była śmierć itd.

SŁODKA HISTORIA

Upływa obecnie 200 lat od daty odkrycia, że cukier jest stałym składnikiem buraka. Do czasu tego odkrycia ludzkość spożywała wyłącznie cukier, produkowany z trzciny cukrowej, rośliny krajów podzwrotnikowych.

O słodkim smaku buraka wiadomo już było od dawna, lecz dopiero w r. 1747 chemik A. Markgraf ustalił dwa fakty: 1) identyczność składu chemicznego cukrów buraczanego i trzcinowego oraz 2) możliwość otrzymywania cukru buraczanego metodą, stosowaną przy produkcji cukru trzcinowego.

Przez czas dłuższy nikt z tego odkrycia nie wyciągnał praktycznego wniosku i dopiero po upływie przeszło 50 lat (w r. 1799) uczeń Markgrafa, F. Aschar w Niemczech, opracował metodę przemysłową produkcji cukru buraczanego. Wkrótce zbudowano pierwsze w Europie cukrownie.

Początkowo cukier buraczany nie wytrzymywał konkurencji z cukrem trzcinowym ani pod względem ceny, ani gatunku. A wśród konsumentów obiegały pogłoski, że cukier buraczany szkodzi... zdrowiu, gdyż rzekomo zawiera saletrę.

Lecz na szczęście dla cukru buraczanego została w tym czasie narzucona przez Napoleona krajom Europy tzw. kontyńentalna blokada, mająca na celu niedopuszczenie produktów zamorskich na kontynent europejski.

Wywołany tą blokadą brak cukru trzcinowego oraz skuteczna opieka władz państwowych wpłynęły dodatnio na rozwój produkcji cukru buraczanego w Europie; od roku 1820 zaczął on już w niektórych krajach wypierać cukier obcego pochodzenia.

Zasadnicze ulepszenia w produkcji wpłynęły na obniżenie ceny i podniesienie gatunku wyrabianego cukru. A systematycznie przeprowadzane selekcje buraków cukrowych w okresie kilkudziesięciu lat spowodowały wzrost zawartości w nich cukru od 6 do 18 proc. tj. w trójnasób.

Jednakże jeszcze obecnie trzcina cukrowa jest najważniejszym światowym surowcem produkcji cukru, a zasięg buraka cukrowego obejmuje tylko Europę i kilka ośrodków Azji.



Joe Walcott mistrzem świata

W Filadelfii w meczu bokserskim o tytuł mistrza świata wszystkich wag, Joe Walcott pobił na punkty Ezzarda Charles.

Walcott jest najstarszym mistrzem świata wagi ciężkiej. Przyznaje się, że ma 39 lat;' wielu jednak twierdzi, że liczy on o kilka lat więcej. Ezzard Charles jest o wiele młodszy, ma bowiem 30 lat. Obaj są murzynami amerykańskimi.

Walka, która odbyła się na odkrytym stadionie, zgromadziła 37 tys. widzów, w tym 10 tys. murzynów, specjalnie przybyłych na mecz z miasteczka, gdzie mieszka Walcott.

Do kasy wpłynęło 250 tys. dolarów (co się równa 100 milionom franków) od widzów i 175 tys. dolarów (70 milionów franków) od telewizji. Tak zwycięzca jak i zwyciężony otrzymali po 30 proc. wpływu kasowego, czyli po 51 milionów franków.

WYŚCIG DOOKOŁA WŁOCH

Siedemnasty etap San Remo — Cuneo (190 km.) zakończył się zwycięstwem Defilippisa. Na trzydziestym piątym miejscu, o dwie i pół minuty za zwycięzcą, przyjechała grupa, a wśród nich Bartali, Coppi, Geminiani, Kobiet, Kubler, Magni.

W klasyfikacji ogólnej, na trzy etapy przed zakończeniem „Giro", nadal prowadzi Coppi przed Magnim o 9' 18", Kublerem o 9'25", Zampinim o 10'29", Bartalim o 10'33", Ockersem o 11', Astruą o 14'36", Kobietem o 14'38", Geminianim o 16'44" itd.

W klasyfikacji najlepszego kolarza górskiego prowadzą Geminiani i Coppi, mając po 24 punkty przed Bartalim — 14 punktów. Kubler, Kobiet i Magni mają zaledwie po 2 punkty.

DOSKONAŁE WYNIKI W LEKKIEJ ATLETYCE

W związku ze zbliżającą się olimpiadą we wszystkich częściach świata odbywają się liczne zawody lekkoatletyczne, na których zawodnicy biją nowe rekordy, względnie osiągają najlepsze wyniki.

I tak w Nowym Jorku, w biegu na 220 yardów Stanfield uzyskał czas 20 sekund 4/10, który jest tylko o 2/10 gorszym od rekordu światowego Pattona. Stanfield jest największą nadzieją amerykańską na olimpiadę w biegach krótkich. Drugim faworytem na mistrza olimpijskiego jest Whitfield, który wygrał 880 yardów (co się równa 805 m.), w czasie 1'49"6/10, co jest tylko o 4/10 gorsze od rekordu światowego, który uzyskali Whitfield i Wooderson. W skoku o tyczce Laz osiągnął 4 m. 42 cm., a Richard 4 m. 34 cm. W rzucie kulą Fuchs, niezaprzeczalnie najlepszy w tej chwili, uzyskał 17 m. 81 cm. t.j. tylko o 14 cm. mniej od własnego rekordu świata. Młody O'Brien uzyskał trzeci najlepszy rzut w skali światowej 17 m. 47 cm. W rzucie oszczepem Miller osiągnął 72 m. 95 cm., uzyskując w ten sposób najlepszy tegoroczny wynik. Drugim był Young — rzutem 70 m. 96 cm.

W Helsinkach, przy dość chłodnej pogodzie, uzyskano również szereg doskonałych wyników. W rzucie oszczepem Hyytiainen osiągnął 72 m. 13 cm. W rzucie młotem Halmatoja uzyskał 54 m. 32 cm., a Tamminen 53 m. 23 cm. Skok o tyczce wygrał Olenius wynikiem 4 m. 16 cm., a w skoku wdal pierwszy był Lehto, skacząc 7 m. 12 cm. W trójskoku ten sam Lehto wygrał skokiem 14 m. 49 cm.

W Sztokholmie, w złych warunkach atmosferycznych (zimno i deszcz), osiągnięto dobre wyniki. 100 m. wygrał Branstroem z czasem 10" 8/10, 400 m. wygrał on z czasem 48" 3/10. Na 1.500 m. Strand uzyskał 3' 57". W skoku o tyczce Lundberg osiągnął 4 m. 20 cm. Lindman rzucił dyskiem na 48 m. 05 cm., a Bengston — oszczepem na 67 m. 44 cm. W rzucie młotem Soederkvist osiągnął 52 m. 58 cm.

W Belgradzie Krivacapio ustalił nowy rekord jugosłowiański w rzucie dyskiem 48 m. 17 cm. Poza tym Jovancic na 100 m. uzyskał dobry czas 10"7/10. W biegu na 5 tys. metrów aż pięciu zawodników uzyskało czas lepszy od 15-u minut.

We Francji w Villeneuve-St.-Georges na zawodach lekooatletycznych El Mabrouk i Mimoun wykazali dobrą formę i tym samym udowodnili, że Francja może na nich liczyć na igrzyskach w Helsinkach. Poza tym na 100 m. Bonino uzyskał dobry czas 10" 7/10, a w biegu na 400 m. zwyciężył Carral, z czasem 50" przed SOWIŃSKIM — 51"1/10.

Na zawodach w Lipsku 200 m. wygrał Bułgar Kolew, uzyskując jeden z najlepszych tegorocznych wyników w Europie — 21"6/10. Stawczyk zajął trzecie miejsce 21"9/10, Mach był piąty — 22". W rzucie młotem Masłowski zajął zaledwie szóste miejsce słabym rzutem 50 m. 81 cm. Bieg 800 m. wygrał Czech Jungwirth — 1'53"1/10 przed Węgrem Bakosem — 1'54"1/10, Niemcem Donathem — 1'54"2/10 i Polakami: Potrzebowskim — 1'54"8/10, Werblińskim w tym samym czasie i Jackiewiczem — 1'55".

NOWY REKORD POLSKI W PŁYWANIU

Na zawodach we Wrocławiu Petrysiewicz pobił rekord Polski na 200 m. stylem motylkowym, z czasem 2'45" 2/10.

Na zawodach w Lipsku na 400 m. stylem dowolnym Gremłowski uzyskał 4'56"8/10, Tołkaczewski — 5'07" 8/10, a Jera — 5'18"3/10.

NOWE ZWYCIĘSTWO JERZEGO JABŁOŃSKIEGO

W Coulomiers, 70 km. od Paryża, na tamtejszych zawodach pływackich na 100 m. na wznak, JABŁOŃSKI zajął pierwsze miejsce wynikiem 1'15". W sztafecie 3x100 m. stylem dowolnym pierwsze miejsce zajęła drużyna C.N.L., w której pływał JABŁOŃSKI.

Ten już wie co to jest komunizm

Londyński «Sunday Dispatch» opisuje przeżycia oficera brytyjskiego, który był atache lotniczym w Warszawie w czasie od 1947-50 r. Był nim kpt. Claude H. Turner, którego policja polska aresztowała na pokładzie statku brytyjskiego «Baltavia» w Gdyni, w towarzystwie rudowłosej kobiety, 30-letniej Barbary Bobrowskiej , która przebrana była za młodego chłopca. Była ona jego nauczycielką języka polskiego, później jednak okazało się, że była szpiegiem na rzecz komunistów warszawskich. Kpt. Turner wrócił w początkach br. do Anglii po odcierpieniu 18-miesięcznej kary więzienia, nałożonej nań po znanej i głośnej rozprawie sądowej o szpiegostwo.

Obecnie przebywa on u rodziców w Anglii i poddaje się leczeniu, które pozwoliło by mu zapomnieć o piekle tortur stosowanych wobec niego w Polsce. Matka jego oświadczyła, że jest on człowiekiem chorym, a aczkolwiek wygląda zdrowo, nerwy jego są mocno nadszarpnięte i jest niezdolny do jakiejkolwiek pracy.

Sfotografowano go parokrotnie podczas przewodu sądowego. w toku którego rzekomo przyznał się do tego, jakoby miał być na służbie obcego mocarstwa i pracować przeciw obecnemu ustrojowi i władzom w Polsce, oraz działać na szkodę narodu polskiego.

Oczywiście wszystkie te zaznania wydobyte zostały z niego po odpowiednim przygotowaniu go i stosowaniu pewnych środków, które obezwładniły zupełnie jego wolę.

WYPADKI DNIA

TROJE LUDZI UTOPIŁO SIĘ W TAMIZIE

Dnia 6-go bm. w godzinach porannych utopiło się w Tamizie w pobliżu Kingston dwóch mężczyzn i jedna kobieta. Odbywali oni wycieczkę kajakiem, który w pewnym momencie wywrócił się i poszedł na dno. Jedynie lotnik amerykański zdążył przepłynąć Tamizę i uratowac się. Ratownicza brygada rzeczna odnalazła ciało kobiety i poszukuje zwłok dwu mężczyzn.

CZTERECH ROBOTNIKÓW ZASYPANYCH

W Hastings (Michigan) czterech robotników pracujących w żwirowni zasypanych zostało zwałami żwiru i poniosło śmierć na miejscu.

TRANSATLANTYK WPADA NA WĘGLOWIEC

Z Halifaxu donoszą, że tranatlantyk „Scythia" zderzył się z węglowcem kanadyjskim „Wabassa" w zatoce Saint-Laurent. Węglowiec stracił śrubę i jeden z marynarzy zaginął. Przypuszcza się, że transatlantyk po gruntownej rewizji będzie mógł odbyć swą podróż.

DZIEWIĘCIU JAPOŃCZYKÓW POPEŁNIA HARAKIRI

Z Sao Paolo w Brazylii donoszą, że cała rodzina rolników japońskich mieszkająca od szeregu lat w Brazylii na odciętej od świata farmie po przegraniu procesu sądowego i skazana na opuszczenie farmy popełniła harakiri w chwili gdy zjawiły się odpowiednie władze, by wydalić ich z domu. Tradycyjnym sposobem, jak to czynili przodkowie czterech mężczyzn, trzy kobiety i dwoje dzieci odebrało sobie życie.

ZNOWU WYPADEK SAMOCHODOWY

Z Tortosy z Hiszpanii donoszą, że dnia 5-go bm. autobus wiozący uczestników biorących udział w uroczystości przeniesienia popiołów królów aragońskich zwalił się w przepaść. Dwie młode dziewczyny zostały zabite a 23 ranne.

STUDENCI Z NEPALU MANIFESTUJĄ

Według wiadomości otrzymanych z Delhi 4.000 studentów urządziło w dniu 5-go bm. wieczorem w Katmandu (Nepal) zebranie i demonstrację, solidaryzując się ze strajkiem urzędników. Studenci urządzili pochód, czemu przeciwstawiła się policja i doszło do ogólnego zamieszania, w toku którego 22 policjantów i 18 studentów poniosło obrażenia i rany.

MALARZ RZUCA SIĘ Z OKNA

57-mioletni artysta malarz Rene Guthman zamieszkały w Paryżu przy placu Octave Chanut rzucił się z czwartego piętra na bruk i poniósł śmierć na miejscu. Przyczyna samobójstwa jest nieznana.

UCIEKAJĄ POLICJANCI «LUDOWI»

Władze amerykańskie z Berlina donoszą, że od dnia pierwszego stycznia br. 298 członków „Policji popularnej" wschodnich Niemiec uciekło do Berlina zachodniego. Wszelkie środki stosowane przez władze Niemiec wschodnich celem zapobieżenia ucieczkom, nie pomogły.

Wprowadzono nowe przepisy, na mocy których każdy policjant opuszczający swoje miejsce pobytu powinien być zaopatrzony w specjalną przepustkę, w której wyznaczona jest droga przeznaczenia i określony czas i miejsce podróży. Niezależnie od tego amerykańskie władze bezpieczeństwa podały do wiadomości, że w ciągu 4 miesięcy br. zaaresztowanych zostało 789 manifestantów komunistycznych.

TUNIS NA «WULKANIE»

Dnia 3 czerwca podłożono 5 bomb w różnych odcinkach bulwaru Bab Djedid i przed pocztą, na bulwarze Bab Menara. Cztery z nich wybuchły, nie powodując jednak większych szkód, piątą znaleziono w sam czas. Jeden ze studentów tuniskich został aresztowany w momencie, gdy starał się podłożyć bombę.



NIEPOTRZEBNE ŁÓŻKA

Nowy plan prac pięciolatki, zatwierdzony przez rząd komunistów w Rumunii, nie przewiduje fabrykowania łóżek ani tapczanów czy kanap. Co zresztą jest zupełnie logiczne. Gdyż rozważywszy sumiennie tę sprawę, szefowie komunistyczni rumuńscy doszli do przekonania, że sprzęty owe są zupełnie zbyteczne w rządzonym przez nich kraju, gdzie ludność dzieli się na trzy klasy społeczne:

1) Reakcjoniści, którzy zawsze czuwają.

2) Członkowie partii i komuniści, którzy powinni mieć czujne oko i w ogóle nigdy nie zasypiać.

3) Reszta ludności siedzi lub stoi w więzieniach.

BOHATER

W cyrku odbywa się najbardziej emocjonujący punkt programu. Piękna asystentka pogromcy trzyma w ustach kostkę cukru! lew wyjmuje jej swą wielką paszczą cukier z ust. Frenetyczne oklaski.

Pogromca oświadcza:

— Kto potrafi dokonać tej sztuki — otrzyma dziesięć tysięcy złotych gotówką!

Z galerii odzywa się młodzieńczy głos:

— Ja, panie pogromco/ Tylko zabierz pan z klatki tego lwa/...

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi — 250 fr. za 1 cm. szerokości 1 łamu.
Za ogłoszenie powtórzone bez zmian trzykrotnie — 20 proc. zniżki.
Za ogłoszenie powtórzone co najmniej 6-ciokrotnie — 50 proc. zniżki.
Ogłoszenia drobne — 150 fr. od wiersza.

ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Prenumerata we Francji:
Miesięcznie: 350 fr.
Kwartalnie: 950 fr.
Półrocznie: 1.700 fr.

Gerant Directeur Mme R. Łucki

IMPRIMERIE J. E. P.
Travail executé par des ouvriers syndiques